

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 4. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. maja 1893.

Treść. Ukonstytuowanie się komisji bankowej, podatkowej, konkurencyjnej i górniczej. — Urlop posła Kaprego. — Spis petycyj. — Głos posła Stanisława Stadnickiego w sprawie petycji gminy Skład solny. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zasiłku na pokrycie kosztów urzędzenia wystawy szkół ludowych jako oddziału powszechnej wystawy krajowej w roku 1894. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania dodatkowego kredytu na r. 1893. z powodu pomnożenia stanu żandarmerji w Galicji. — Pierwsze czytanie wniosku posła Viviena i towarzyszy w sprawie zapobieżenia niszczeniu lasów, obniżenia taryf przewozowych dla węgla kamiennego, popierania eksploatacji torfu i obsadzania dróg drzewami. Głos wnioskodawcy. — Pierwsze czytanie wniosku posła Emila Torosiewicza w sprawie udzielenia subwencji dla missyj katolickich. Głosy wnioskodawcy, ks. metropolity Sembratowicza, Huryka, Bobrzyńskiego, Okuniewskiego i Teliszewskiego. — Pierwsze czytanie wniosku posła Rayskiego z projektem ustawy zaprowadzającej język polski w gimnazjum II. we Lwowie i w gimnazjum Brodzkiem. — Pierwsze czytanie wniosku posła Okuniewskiego w przedmiocie utworzenia w Galicji gimnazjów żeńskich. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej o petycji Zwierzchności gminnej w Powitnie o udzielenie zasiłku pieniężnego dla pogorzalców w Powitnie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej z petycji Zofii Kazanowskiej nauczycielki 2-klasowej szkoły w Trzebini o udzielenie jej osobistego dodatku do płacy w kwocie 100 zł. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej z petycji Edwarda Piaseckiego nauczyciela ludowego z Krogulca o zmodyfikowanie rozporządzenia Rady szkolnej krajowej w sprawie przeniesienia go na posadę samoistną. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej z petycji Jana Kazimierza Kratzera nauczyciela szkoły 4-klasowej w Kętach o podwyższenie płacy z 450 zł. na 500 zł. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Sokalu o zezwolenie, aby zaciągnąć się mająca pożyczka 20.000 zł. w. a. na budowę szpitala mogła być spleconą z taks leczniczych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej o petycji gminy i obszaru dworskiego Podliski i Wiszenka w sprawie o wydzielenie z okręgu sądowego Sądowna Wisznia

i wcielenie do okręgu sądowego w Mościskach. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji petycyjnej w sprawie petycji gminy Stale powiatu Tarnobrzeskiego o przyjęcie kosztów utrzymania nieślubnej córki Heleny Lenard w szpitalu św. Rocha w Budapeszcie w kwocie 216 zł. na fundusz krajowy. — Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Borszczowie o pomoc ludności tamtejszej okolicy dotkniętej nieurodzajem. Głos posła Mieczysława hr. Borkowskiego. Przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji petycyjnej o petycji Związku powiatowych kas dla chorych w okręgu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny o зниżenie taksy szpitalnej dla chorych członków kas związkowych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji petycyjnej z petycji gminy Jasień w powiecie Kałuskim o wyjednanie jej prawa poboru surowicy solnej z pobliskich źródeł w Krasnej dla bydła. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji petycyjnej z petycji członków gminy Lipsko w powiecie Cieszanowskim ze skargą na nadużycia członków tamtejszej Zwierzchności gminnej. — Wybór uzupełniający jednego członka komisji budżetowej. — Wniosek posła Żardeckiego o reformę ustawy drogowej. — Wniosek posła Antoniewicza w sprawie moczenia lnu i konopi w potokach. — Interpelacya posła Potoczka w sprawie ustawy o przynależności. — Naznaczenie terminu 14. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 15. przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. Sanguszko, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Paszkowski, Trzeciecki i Wiktor.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni c. k. Namiestnik, i c. k. komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 110.

Komplet jest, posiedzenie otwieram

Protokół 12. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów. Ukonstytuowały się komisye bankowa, podatkowa, konkurencyjna i górnicza. Do komisji bankowej wybrano przewodniczącym p. Polanowskiego, zastępcą p. Gorajskiego, sekretarzem p. Weigla. Komisya podatkowa obrała przewodniczącym p. Abrahamowicza, zastępcą p. Weigla, sekretarzem p. Jędrzejowicza Adama. Komisya konkurencyjna wybrała J. E. ks. Metropolitę Sembratowicza przewodniczącym, p. Zolla zastępcą, sekretarzem p. Trzecieckiego, Komisya górnicza obrała przewodniczącym p. Gorajskiego, zastępcą p. Skrzyńskiego Adama, sekretarzem p. Ochrymowicza.

Posel Kapri przysłał prośbę o urlop 14-dniowy, upraszam Panów, którzy się z udzieleniem urlopu zgadzają, by raczyli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

Spis petycji wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 4. maja 1893.

530. L. s. 698. Wydział powiatowy w Turce przez p. Teliszewskiego o uregulowanie emigracyi ludności z Galicyi — do komisji administracyjnej.

531. L. s. 699. Wydział powiatowy w Borszczowie, przez p. Borkowskiego o subwencyę na rozszerzenie nauki zręczności (słójd) w szkołach ludowych — do komisji budżetowej.

532. L. s. 700. Wydział powiatowy w Turce przez p. Teliszewskiego — jak wyżej — do komisji budżetowej.

533. L. s. 701. Gmina Bachórz przez p. Zdzisława Skrzyńskiego o subwencyę na założenie kasy pożyczkowej systemu Raiffajzena — do komisji budżetowej.

534. L. s. 702. Gmina m. Bukowska przez p. Słoneckiego o pożyczkę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.

535. L. s. 703. Gmina Bereżanka powiatu borszczowskiego, przez p. Borkowskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.

536. L. s. 704. Gmina Skala powiatu borszczowskiego, przez t. p. — jak wyżej — do komisji budżetowej.

537. L. s. 705. Gmina m. Jaémierz powiatu sanockiego przez p. Słoneckiego — jak wyżej — do komisji budżetowej.

538. L. s. 706. Ta sama przez tegoż p. o zapomogę — jak wyżej — do komisji budżetowej.

539. L. s. 707. Gmina m. Osiek powiatu Jasielskiego, przez p. Palcha, o uwolnienie od placenia dobrowolnej prestacyi na placę nauczyciela — do komisji budżetowej.
540. L. s. 708. Adler Józef, nauczyciel w Lipowej, przez posła Antoniego Wodzieckiego, o podwyższenie płacy — do komisji budżetowej.
541. L. s. 709. Wojdałowicz Adam, nauczyciel w Kidałowicach, przez p. Czartoryskiego — jak wyżej — do komisji budżetowej.
542. L. s. 710. Drozd Stanisław, nauczyciel w Woli rzedzińskiej, przez p. Rutowskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
543. L. s. 711. Putała Wojciech, nauczyciel w Uhercach mineralnych, przez p. Wiktora o zapomogę — do komisji budżetowej.
544. L. s. 712. Witoszyński Sylwester, nauczyciel w Stalach, przez p. Kowalskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
545. L. s. 713. Ten sam, przez tegoż posła, o zaliczkę na placę — do komisji budżetowej.
546. L. s. 714. Ulrych Ludwik, b. nauczyciel w Tuszowie, przez p. Stanisława Tarnowskiego młodszego o przyznanie emerytury — do komisji szkolnej.
547. L. s. 715. Dobrowolski Tomasz, emer. nauczyciel w Strusowie, przez p. Olpińskiego, o przyznanie trzeciego pięciolecia i o zwrot załączników zeszlórocznej petycji — do komisji szkolnej.
548. L. s. 716. Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Kałuszu, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego w sprawie popierania melioracyj gruntowych na szeroki rozmiar — do komisji gospodarstwa krajowego.
549. L. s. 717. Ten sam w Stryju, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
550. L. s. 718. Ten sam w Sanoku, przez p. Zygmunta Kozłowskiego — jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
551. L. s. 719. Parafianie rz. kat. w Laszkach murowanych, powiatu staromiejskiego, przez p. Romanowicza, o oddanie im zabranego kościoła i funduszków na utrzymanie proboszcza — do komisji petycyjnej.
552. L. s. 720. Komitet parafialny rzymsko kat. w Szezurowicach, przez p. Salę, o zapomogę na odnowienie miejscowego kościołka — do komisji budżetowej.
553. L. s. 721. Komitet cerkiewny grecko kat. w Drohobyczu, przez posła Ochrymowicza, o zapomogę na restauracyę tamtejszej cerkwi św. Trójcy — do komisji budżetowej.
554. L. s. 722. Stowarzyszenie „Przytulisko“ na uniwersytecie wiedeńskim, przez p. Weigla o subwencyę — do kom. budżetowej.
555. L. s. 723. Szybiński Władysław, redaktor „Gospodarza wiejskiego“ we Lwowie, przez posła Stanisława Stadnickiego o zapomogę, względnie pożyczkę na kształcenie się za granicą w rolnictwie — do komisji budżetowej.
556. L. s. 724. Wężowicz Franciszek, właściciel warstata i składu maszyn rolniczych we Lwowie, przez p. Abrahamowicza, o subwencyę na rozszerzenie warstata — do komisji przemysłowej.
557. L. s. 725. Freysinger Józef, lekarz, właściciel zakładu produkeji krowianki szczepiennej w Lisku, przez p. Abrahamowicza, o wynagrodzenie za dostarczoną nadobowiązkową ilość krowianki — do komisji budżetowej.
558. L. s. 726. Oficynałowie krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, Feliks Lesiecki i Jan Zieliński, przez p. Weigla o przyznanie dodatków aktywalnych — do komisji budżetowej.
559. L. s. 727. Wojciechowski Wiktor, emerytowany oficynał szpitala św. Łazarza w Krakowie, przez p. Weigla o podwyższenie emerytury — do komisji budżetowej.
560. L. s. 728. Popper Mojżesz, dzierżawca myta krajowego w Tłumaczu przez p. Fruchtmana o opust z czynszu dzierżawnego i wynagrodzenie poniesionych strat — do komisji drogowej.
561. L. s. 729. Towarzystwo łyżwiarskie we Lwowie, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, z dodatkową prośbą o odsprzedanie z kom-

- pleksu realności pod l. k. 466¹/₄ „Szumanówka“ we Lwowie użytkowanej przestrzeni — do komisji administracyjnej.
562. L. s. 730. Mekler Michał, nauczyciel kier. w Jarosławiu, przez posła Czartoryskiego o zwrotną zaliczkę na wydawnictwo dzieła muzycznego — do komisji budżetowej.
563. L. s. 731. Zarząd dóbr Brody, przez posła Sałę, o regulację rzeki Styru — do komisji gospodarstwa krajowego.
564. L. s. 732. Lekarze, zamieszkali w Brodach, przez p. Sałę — jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
565. L. s. 734. Gmina m. Zatora, przez p. Zolla, o zmianę artykułu 19. ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych — do komisji szkolnej.
566. L. s. 735. Ta sama, przez t. p. o przyznaniu zasiłku na pokrycie zwiększonego wydatku na płace nauczycieli tamtejszej szkoły ludowej — do komisji budżetowej.
567. L. s. 736. Nauczycielki 5-klasowej szkoły żeńskiej w Podgórzu przez p. Zolla o zrównanie ich płac z nauczycielkami Krakowa — do komisji szkolnej.
568. L. s. 737. Adler Józef, nauczyciel w Lipowej, przez p. Zolla, o zapomogę — do komisji budżetowej.
569. L. s. 741. Cecylia Gutter, szynkarka w Krakowie, przez p. Gniewosza, o rozpatrzenie jej sporu z Wydziałem krajowym i przyznanie odszkodowania z powodu niedotrzymania kontraktu najmu sklepu i mieszkania w Krakowie — do komisji prawniczej.
570. L. s. 742. Członkowie gminy Skład solny powiatu przemyskiego, przez p. Stanisława Stadnickiego o wyjednanie u c. k. Rządu odszkodowania za poniesione szkody z przyczyn źle dokonanego przekopu rzeki Sanu — do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Stanisław Stadnicki udzielam mu go.

P. Stanisław hr. Stadnicki. Wysoka Izbo! Według zwyczaju w tej Wysokiej Izbie utartego niektóre petycje, zasługujące na pewnego rodzaju większe uwzględnienie bywają i według mego zdania osobistego, powinny być

poparte przez posła je wnoszącego. Idąc za tym zwyczajem pozwolę sobie petycję dopiero co odczytaną poprzeć, przedstawivszy w krótkości jej „meritum“. Petycja ta dotyczy próby wniesionej przez gminę Skład solny powiatu przemyskiego położoną po prawym brzegu Sanu; a proszącą o odszkodowanie za straty jakie poniosła wskutek wadliwego i niedokładnego wykonania regulacji rzeki Sanu około jej brzegów.

Rzecz się miała jak następuje.

Od dłuższego szeregu lat San uderzając w brzeg rzeki, nad którą leży ta gmina, robił tejsze szkody nieobliczone, mianowicie z najlepszych i najżyźniejszych gruntów najlepsze kawałki wrywał w znacznej przestrzeni, tak że bardzo wielu gospodarzy od dłuższego szeregu lat swoje całe zabudowania musiało przenieść w inne bardziej od brzegów oddalone miejsca.

Wreszcie po długim oczekiwaniu zdecydowano się w tym punkcie przeprowadzić regulację robiąc przekop Sanu i odwracając w ten sposób bieg rzeki.

W roku 1890 przeprowadzono tę regulację zrobiwszy przekop i zwróciwszy, a raczej chcąc zwrócić bieg rzeki w innym kierunku. Tymczasem, jak to się dość często zdarzało, ten żywioł niesforny nie poszedł za radą inżynierów, którzy rzecz przeprowadzili, oparł się tym życzeniom i pomimo trzykrotnej próby tego przekopu, gdyż trzykrotnie tę samą robotę robić musiano, z tem większym impetem i gwałtownością uderzał i uderza do tej chwili o brzegi tej biednej gminy, tak że pomimo nadziei, którą miała ta gmina, że to niebezpieczeństwo nareszcie usuniętem zostanie przysłała do przekonania, że pomimo znacznych wydatków, które poniósł Rząd, kraj i ona, szkoda się nie zmniejszyła ale dalej trwa i nadal ewentualnie trwać będzie.

Gmina jako strona konkurencyjna przyczyniła się kwotą 400 zł., tyle, ile na nią wypadło, po nadto przed samem rozpoczęciem tego przekopu, ci którzy byli najbardziej zagrożeni w liczbie trzech w nadziei, że już pierwsza robota doprowadzi do pożądanego rezultatu, przyczynili się z własnej chęci każdy kwotą po 50 zł.; rozumując w ten sposób oczywiście, że jeżeli inżynierowie przeprowadzą robotę tak, iż cel — o czem nie mieli prawa wątpić — będzie osiągnięty, nie tracą tych kosztów, któreby musieli wyłożyć na przeniesienie zabudowań

gospodarskich, które tuż nad brzegiem były położone. Ale ponieważ rzecz się nie udała, stracił każdy z nich 50 zł. i zmuszony był wszystkie swoje zabudowania przenieść w inne bezpieczniejsze miejsce, gdyż byłyby zmyte wraz z nimi w wody Sanu. Dlatego też zdaje mi się, że zasługuje ta petycja na szczególne uwzględnienie i w tej nadziei, że Wysoka Izba i komisya, do której odesłaną zostanie, to słuszne żądanie uwzględnić raczą, polecam ją jak najgoręcej łaskawemu uwzględnieniu Wysokiej Izby.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta):

571. L. s. 743. Wydział powiatowy w Nisku, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o subwencyę na budowę kolei lokalnej z Rozwadowa do którejkolwiek ze stacyi kolei państwowej Rzeszów-Jarosław — do komisji kolejowej.

572. L. s. 744. Ignacy Kniel, inżynier dróg krajowych okręgu rzeszowskiego, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o policzenie lat służby — do komisji drogowej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zasiłku na pokrycie kosztów urzędzenia wystawy szkół ludowych, jako oddziału powszechnej wystawy krajowej w roku 1894. (**Aleg. 127.**)

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Imieniem Wydziału kraj. wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek.. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania dodatkowego kredytu na rok 1893 z powodu pomnożenia stanu żandarmeryi w Galicyi. (**Aleg. 128.**)

Sprawozdawca p. Sawczak ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Sawczak. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Viviena i towarzyszy w sprawie zapobieżenia niszczeniu lasów, obniżenia taryf przewozowych dla węgla kamiennego, popierania eksploatacyi torfu i obsadzania dróg drzewami. (**Aleg. 129.**)

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Vivien.

P. Vivien. Wysoka Izbo! Do postawienia wniosku, do którego uzasadnienia obecnie przystępuję, skłoniły mię powody smutne, bo odnoszą się one do niedostatku ludności, niedostatku, pochodzącego z dotkliwego nieurodzaju w 1892 roku w okolicy, która zawsze była uważaną za chlebobajną, a którą w ciągu kilku lat ostatnich nawiedza ciężki nieurodzaj zboża po raz wtóry i to z jednej i tej samej przyczyny. Przyczyną tą są myszy i posucha. Posucha w r. 1892, mianowicie zaś w porze wiosennej i letniej tegoż roku, w którym zbytek opadów stał się powodem troski gospodarzy całego niemal kraju, oto wyraz, któremu trudno by przyszło uwierzyć temu, któremu zbytek deszczu tak bardzo dokucał. A jednak nie innego, jeno wyrazu posucha, użyć muszę, by uzasadnić powód nieurodzaju, którym zostały nawiedzone liczne miejscowości u wschodnich granic kraju naszego. O nieurodzaju tym musi być dobrze poinformowany c. k. Rząd przez swoje organy, bardziej zaś jeszcze przez wniesione podania o opust podatkowy na zasadzie odnośnej ustawy.

Jakkolwiek podania te mogą i powinny pomysłny odnieść skutek, o czem powątpiewać byłoby niewłaściwem, nie będą one jednak dostatecznym środkiem, aby ludność pomienionych okolic czuła się zabezpieczoną na przyszłość, jeżeli prócz doraźnej pomocy w formie opustu podatkowego powody wywołujące tak smutny stan rzeczy nie zostaną radykalnie usunięte.

Znaną jest ogólnie teoria, że gdzie ubywa lasów i zwierciadeł wodnych, tam zmniejszają się również opady deszczowe, a jaskrawym tej teorii dowodem są powiaty wschodnie, w których wyniszczonym lasom i spuszczonej stawom przypisać można bez przesady i uprzedzenia bardzo wybitną zmianę w stosunkach klimatycznych,

a co zatem idzie, pojawiającą się teraz częstokroć klęskę myszy, dawniej zupełnie nieznaną i klęskę posuchy, gdy reszta kraju do zbytku miewa wilgoci.

Rok 1888 ciężko zapisany w historii całego kraju spowodował głód w powiatach wschodnich zwanych ogólnie szpichlerzem kraju, a nie będzie niewłaściwym przytoczyć, że z pomiędzy 74 w skład kraju wchodzących powiatów, powiaty tarnopolski, zbarazki, skałacki, husiatyński, czortkowski i borszczowski do najsilniej dotkniętych należały i że jedynie tylko bardzo energicznej akcji opiekuńczej zawdzięczyć należy, że skutki tej klęski mniej groźnie wystąpiły, niż by to przy mniej wydajnej pomocy okazać się było musiało.

W podobnych niemal rozmiarach występuje klęska nieurodzaju w licznych miejscowościach wymienionych powiatów, jakkolwiek nie rozszerza się na przestrzeni całych powiatów, ale ogranicza się do poszczególnych tychże części. Powodem tego nieurodzaju są znowu myszy i posucha.

Mieszkam w tej okolicy lat około 30, a nie pamiętam, by poprzednie lata wykazywały tak anormalne stosunki klimatyczne i tak często powtarzające się nieurodzaje.

Nie mogę też przypisać tej zmiany jakimś niewytłumaczonym i niezrozumiałym wpływom meteorologicznym, a o tyle łatwiej przychodzi mi wynaleść źródło tych niepowodzeń, ile że w ostatnich latach widziałem własnymi oczyma znaczne przestrzenie wyciętych i wykorzystanych lasów, a wszystkie niemal zagłębienia dawniej wypełnione wodą dziś widzę zamienionymi na łąki lub na kulturę rolną.

Że pojedynczy ludzie bądź to wiedzeni instynktem zachowawczym, przy zachwianych stosunkach materialnych, bądź też inni przy nigdy nie nasyconej żądzy napełniania swej zawsze łakomej kieszeni do wyniszczania lasów lekkomyślnie się przyczyniają, temu znając już naturę ludzką dziwić się trudno; temu jednak dziwić się muszę, że organy rządowe przy udzielaniu konsensu na karczunki okazują się czasem zbyt pobłażliwymi i względnymi dla jednostek, nie zwracając dostatecznej uwagi na niekorzyści, wynikające stąd dla szerokiego ogółu, który skutki takiej pobłażliwości srogo odczuwać musi.

W uwzględnieniu ważności tej sprawy ustawodawstwo nasze przyznało przy załatwianiu spraw karczunkowych zarówno sąsiadom jak reprezentacyom powiatowym i organom powołanym do zastępstwa interesów rolniczych, głos doradczy i informacyjny. Nie na wiele jednak to prawo tytularne przydać się może, bo znane mi są wypadki, gdzie zarówno sąsiedzi, jakoteż wydział powiatowy i oddział towarzystwa gospodarskiego przeciw karczunkowi się oświadczyły, a mimo to pozwolenie na karczunek udzielonem zostało a to z wielką szkodą dla okolicy, dla której przestrzeń dawniej porośła lasem stanowiła zapórę dla wiatrów; gdy zaś las wykarczowany został, powstała próżnia otworzyła furtkę wiatrom a te rozpędzały pojawiające się na horyzoncie chmury, które mogły i powinny były zwilżyć spragnioną ziemię.

Ochrona lasów jest nieodzowną koniecznością uznaną w całym cywilizowanym świecie. W tym wypadku ograniczenie wolności w rozrządaniu własnością uważać należy za malum necessarium, a celem i zadaniem ustawodawstwa jest przestrzeganie, by wolność nie przechodziła w dowolność, która dla ogółu mogłaby stać się szkodliwą.

Jako wzór i pouczający przykład opieki nad lasami służyć może Francya, która doświadczywszy srogich skutków dawnej nieogłędności, od lat kilkudziesięciu lasy swoje otaczając szczególną pieczołowitością w znacznej już mierze zadane dawniej rany zagoić zdołała; a jako odstraszający przykład służyć mogą odnośne stosunki panujące w Rosyi, której straszne nieurodzaje w latach 1891 i 1892 i stąd powstały głód milionów ludności przypisują w znacznej części wyciętym i wyniszczonym lasom.

Do ochrony lasów dwojakię mogą służyć sposoby. Po pierwsze ścisłe zastosowanie i wykonanie obowiązujących ustaw, których teoretycznemu znaczeniu i teoretycznej tychże wartości nic zarzucić nie podobna, a następnie środki ułatwiające taką ochronę, przez usuwanie konieczności szukania wyłącznie w lasach opału drzewnego, a to przez dostarczenie ludności możności używania innych środków opałowych, mianowicie zaś węgla kamiennego i torfu. Środek ten zyskuje oczywiście na znaczeniu w miarę zastosowania go do okolic mało lub niedostatecznie w lasy uposażonych. Dla tych ostatnich,

a do nich zaliczyć należy bezwzględnie Podole, jak najdalej sięgające ułatwienia w użytkowaniu węgla kamiennego i torfu są koniecznością, by lasy, którymi natura tak skąpo obdzieliła Podole, uchronić od ostatecznej zagłady, na jaką muszą być narażone wskutek żądań stawianych przez ludność, gdyż ta nie może się obejść bez obfito-go opału, przy tak ostrym zwłaszcza klimacie.

Już z natury rzeczy mała na Podolu przestrzeń lasów a w dodatku silne tychże przetrze-bienie czynią drzewo opałowe na Podolu z każ-dym rokiem droższem; dochodzi ono też tam do cen nadzwyczaj wysokich. I tak n. p. wynosi w Tarnopolu cena sęga o czterech metrach sze-ściennych drzewa brzozowego 11 do 12 zł., gra-bowego 13 do 13.50 zł, bukowego 14 do 15 zł.

Tak wysoka cena drzewa jest też jedną z najważniejszych przyczyn dla której przemysł w szerszym tego słowa znaczeniu rozwinąć się nie może na Podolu.

Zakłady przemysłowe tamże istniejące, a ograniczające się do nie wielu młynów paro-wych i stosownie do szerokiej przestrzeni dość rzadko rozsianych gorzelń przyczyniają się je-szcze do przetrzebienia nielicznych podolskich lasów, a przyszłość tych zakładów przemysło-wych dziś istniejących, bardziej zaś jeszcze moż-ność powstawania nowych w stosunku do suro-wej produkcji wydaje się wielce niepewną i zakwestyonowaną.

Muszę też powołać się na to, co już przy innej sposobności w tej Wysokiej Izbie pozwo-liłem sobie powiedzieć, a mianowicie, że Podole jest jakoby skazane wyłącznie tylko na surową produkcję, uznaną przez wszystkich ekonomi-stów za niedostateczną, jeżeli nie wspiera jej przemysł, który zupełnie winien pracę rolnika, by dobrobyt rzetelny mógł zapanować wśród ludności. A cóż dopiero powiedzieć o Podolu, które już ze względu na swoje położenie geogra-ficzne nie znajdując w przemyśle odbiorcy dla swoich produktów surowych ponosić musi ciężar najdalszego, a tem samym najkosztowniejszego wywozu tychże produktów, pozbawiając się za-razem możliwości użytkowania tak cennych dla rolnictwa odpadków przemysłowych.

O niekorzystnym stosunku lasów do ogólnego zapotrzebowania świadczą wymownie cy-fry wyjęte z urzędowych dat statystycznych.

Z nich dochodzimy do wiadomości, że lasy na Podolu zajmują zaledwie 11% ogólnej prze-strzeni, gdy w innych okolicach objętość tychże do 44% dochodzi.

Tak niekorzystny stosunek lasów wywiera bardzo szkodliwy wpływ na produkcję rolną. Włóścianie bowiem przy trudności zaopatrywa-nia się w opał drzewny z odległych często la-sów, a bardziej jeszcze z powodu wysokiej tegoż ceny, ogrzewają przeważnie mieszkania swoje słomą, pozbawiając tem samym rolę drogocen-nego nawozu, tego najważniejszego czynnika dobrej produkcji. Z tego powodu nieraz zdarza się widzieć teraz w miejsce dawnej żyznej i bo-gatej, dziś zupełnie wyczerpaną i do dobrej pro-dukcji niezdolną rolę.

Na podstawie tego, co poprzednio powie-działem, pozwolę sobie wyrazić zdanie, że zmiana w kierunku polepszenia tak niefortunnych sto-sunków nastąpić może jedynie z chwilą, gdy węgiel kamienny i torf staną się przystępnymi dla ogółu. Dziś jednak ludność potrzebująca opału nie może się skłonić do używania tych materyałów, bo węgiel kamienny jest za drogi, eksploatacyja zaś torfu, jakkolwiek znajdującego się w obfitości na Podolu, nie jest dobrze znaną.

Wartość opałowa węgla kamiennego przy dzisiejszej jego cenie, czyni go opałem droższym od drogiego drzewa. Przyczyną zaś wysokiej ceny są koszta transportu, przewyższające o wiele wartość tego produktu w miejscu produkcji, gdzie dalszego obniżenia jego ceny w żaden sposób spodziewać się nie należy. Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć, że gdy n. p. w Kö-nigshütte na Szląsku pruskim, skąd fabryki głównie się zaopatrują w węgiel kamienny, wa-gon węgla w miejscu załadowania kosztuje 32 zł. 40 ct., transport tego węgla z Königs-hütte do Tarnopola wynosi 67 zł. 70 ct. czyli, że kosztuje więcej, niż dwa razy tyle, ile kosztował produkt w miejscu produkcji, a nawet w miejscu nadania, bo już w wagonie owe 100 ctnr. metr. kosztują 32 zł. 40 ct.

Dziwić się także i temu muszę, że węgiel kamienny nawet tego uwzględnienia przy transporcie nie doznaje, jakie przysłuża drzewu opałowemu. Porównując bowiem taryfę dla drzewa przeznaczoną z taryfą dla węgla okazuje się, że węgiel bywa transportowany o wiele drożej niż drzewo.

I tak n. p. drzewo idąc podług wyjątkowej taryfy drugiej pomimo, że tylko na krótki dystans i przeważnie w wozach zamkniętych przewożonym bywa, kosztuje z Krakowa do Tarnopola na przestrzeni, wynoszącej 482 klm. 47 zł., gdy na tej samej przestrzeni wagon węgla kosztowałby 54 zł.; więc nie mogą pojąć, dlaczego dla drzewa opałowego ma być taryfa niższą, dla węgla zaś o tyle łatwiejszego do nabywania na Podolu i o tyle bardziej pożądanego, droższą. Jedynie też tylko znaczne obniżenie taryfy przewozowej spowodować może obniżenie ceny tego materiału w miejscu konsumpcji, a temsamem zastosowanie jego do ogólnego użytku.

Pozwolę sobie też wyrazić przekonanie że handel tym artykułem rozwinąłby się w tym wypadku bardzo silnie, dozwalając kolejom pokrywać sownie ilością przewożonego towaru ubytek, pochodzący z obniżenia taryfy. A nawet gdyby obniżenie to przechodziło możność pokrycia własnych kosztów przewozowych, to jeszcze ogólne polepszenie stosunków materialnych ludności, stanowić będzie obfite źródła, zapelniać mogące nieznaczny ubytek w dochodach kolejowych.

Przy tej sposobności wspomnieć muszę o innej jeszcze niedogodności przy transporcie węgla, gdyż ta, czyniąc go droższym, wywiera porównie z wysoką taryfą przewozową ujemny wpływ na możność użytkowania tego materiału przez szerszą publiczność. Tą niedogodnością jest ubytek towaru w czasie transportu, spowodowany jak najzwyczajszą kradzieżą z otwartych wozów. Ubytek ten jest zazwyczaj szkodą zamawiającego konsumenta, dla którego ograniczony termin odbioru utrudnia możność sprawdzenia wagi, za którą administracja kolei jedynie warunkowo odpowiada. Znane mi też są wypadki i mógłbym je też udowodnić, że w wagonie, opiekującym według listu przesyłkowego na 100 ctn. metr. zawartości, ubytek ten dochodzi czasem do 10, a nawet więcej %.

Tak anormalnym stosunkom zaradziłyby mogły jedynie wagony, kryte chociażby tylko siatką drucianą, gdyż przy takim urządzeniu praktykowana dziś ogólnie kradzież z otwartych wozów, nad którymi nadzór na stacjach przy najlepszych nawet chęciach jest utrudniony, byłaby wykluczona.

Równie ważną rolę w zastąpieniu opału drzewnego odegrać może torf a powiedziałbym nawet, że materiał ten, znajdujący się w obfitości w miejscu użytkowania, wyższego nad węgiel nabrać może w przyszłości znaczenia. W czasach dawniejszych, a jak powiadają, lepszych gdy do szanowania lasów większą przywiązywano wagę, używanie torfu było dobrze znanem. Starsi pamiętają czasy, w których gorzelnie podolskie używały torfu jako opału, i w tem też leży dowód, że materiał ten znajdować się musi w obfitości i że jakość jego nie może być tak bardzo podrzędną.

Zdaje się, że później siekiera, rozgospodarowawszy się w lasach, wyrugowała ten przemysł i teraz uważać go można za zaniebany, a sposób nowoczesnej eksploatacji trzeba uważać za zupełnie nieznany.

W uznaniu potrzeby powołania do życia tego ważnego przemysłu w kraju, Sejm krajowy przychylił się przed laty do urządzenia w Dublanach wzorowego zakładu dla eksploatacji torfu. Niestety nie spełnił on dotychczas swego zadania, które polegać było powinno na rozbudzeniu w kraju przedsiębiorczości w tym kierunku. Niemniej jednak doświadczenia tam nabyte, użytkowane być mogą dla dobra ogólnego.

Aby tę przedsiębiorczość pobudzić, trzeba przedewszystkiem zbadać objętość i jakość pokładów torfowych, głównie w okolicach bezleśnych w których ten przemysł najwięcej bytu posiadać będzie.

Następnie zachęta w formie pomocy technicznej, wypożyczanych narzędzi lub wreszcie taniej pożyczki, przełamię trudności stojące dziś na przeszkodzie w rozwoju tego przemysłu. Przy objawionej opiece, przy zachęcie ze strony kraju, zawodu obawiać się niema potrzeby, bo tylko impulsu i odpowiedniej dyrektywy potrzeba, by usiłowania jednostek dobrym uwieńczone skutkiem najszerze zastosowanie w wyzyskiwaniu tych bogactw natury zapewniły.

Sądzę, że nieznaczna stosunkowo kwota 5.000 zł. przeznaczona na zbadanie pokładów torfowych pod względem ich jakości i objętości, jakoteż na wyjaśnienie warunków rozwoju tego przemysłu i poparcie tegoż, nie powinna odstraszać Wys. Izby.

Drobna ta stosunkowo kwota, może mieć dla Podola niemal tak ważne znaczenie, jak me-

lioracye wodne tak bardzo kosztowne, dla okolic posiadających rzeki. Zdaje mi się, że nieznaczna ta ofiara na rzecz tej części kraju, która wymaganiami swemi dotąd mało obciążała budżet krajowy, znajdzie łaskawe zatwierdzenie w tej Wys. Izbie, którą o względy dla dotyczącego wniosku mojego jak najuprzejmiej upraszam.

Nareszcie jeszcze słów kilka niedługich odnośnie do 4-tego ustępu mego wniosku. Już na wstępie mego przemówienia wspomniałem o wpływie szkodliwym jaki brak lasów wywiera na klimat podolski i wyraziłem konieczną potrzebę szanowania lasów, jako ochrony przeciw gwałtownym wiatrom nie znajdującym zapory w tych naturalnych parawanach.

Jako takie, znakomite oddałyby usługi zagajenia w odpowiednich miejscach założone, do czego by się nader dobrze nadawały stoki pagórków zwane u nas „ściankami“ i to na wzór zagajen i kultur leśnych używanych na wydmach piaszczystych. Ingerencya w tym względzie Wydziału krajowego wydaje mi się być bardzo pożądaną.

To samo znaczenie i podobny cel upatruję w obsadzeniu drzewami dróg wszelkich kategorii, które szeroką siecią przecinają kraj cały. Obsadzenie ich drzewami nie pozostałoby bez wpływu na stosunki klimatyczne, bo drzewa przydrożne modyfikować muszą siłę wiatrów dla których stanowią skuteczną zaporę.

A jaka ich siła, ten tylko ocenić ją zdoła, kto w zimie znalazł się wśród zawieruchy śnieżnej na podolskiej płaszczynie, na której drzewo przydrożne nieszczęsnemu podróżnikowi kierunku wskazać nie może, bo go niema, a gdyby je nawet miłosierna ręka posadziła, toć jeszcze niezawodnie złamanem lub zniszczonem zostanie przez ludność, u której poszanowanie dla drzewa dotąd jeszcze się nie pojawiło. W przeciwieństwie do innych krajów zachodnich, a nawet do zachodnich okolic kraju naszego, Podole pozbawionem jest tego naturalnego upiększania, nadającego okolicy przyzdobionej drzewami cechę cywilizacyi. — Ale pomijając już względy estetyczne, wszak niepodobna, by drzewa przydrożne nie przyczyniały się do podniesienia dobrobytu ludności i do higieny na którą złagodzony klimat wpływ jeno zbawienny wyrzucić może. Zaszanowanie lasów i obsadzenie dróg drzewami,

ochroni może Podole od tych posuch, które w ostatnich zwłaszcza latach stały się tam niemal chronicznymi. Wprawdzie istnieją przepisy obowiązujące do obsadzania dróg drzewami — na papierze, ale ten papier zdaje się być bardzo cierpliwym, bo przepisy te sięgają jeszcze roku 1837 i 1856 a drzewa dotąd się nie pojawiły. Przepisy te wydane zostały dekretem kancelaryi nadwornej z d. 13. stycznia 1837 i rozporządzeniem gubernialnem z dnia 1. czerwca 1856. Już same daty tych rozporządzeń wskazują na niedostateczność przepisów w nich zawartych, skoro dotąd wykonanemi nie zostały, na nie więc spuszczać się byłoby niejako zepchnięciem sprawy z porządku dziennego. To też tylko dokładne zbadanie warunków w jakich cel zamierzony osiągnięty być może i ujęcie obowiązków w formę ustawy przy jej ścisłym wykonywaniu, może zapewnić dla przyszłych pokoleń dobrodziejstwo lepszych warunków życia, nad te w jakich dziś ludność zamieszkująca Podole się znajduje.

Wniosek mój dąży więc do polecenia Wydziałowi krajowemu, aby tę sprawę dokładnie zbadawszy, odpowiedni i do celu wiodący projekt ustawy na najbliższej sesyi Wys. Izby przedłożył.

Pod względem formany upraszam Wys. Izbę by wniosek mój w trzech pierwszych ustępach odesłała do komisji gospodarstwa krajowego, w czwartym zaś do komisji drogowej. (Brawa!)

Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, rączy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje punkt 4. porządku dziennego tj.: Pierwsze czytanie wniosku p. Emila Torosiewicza w sprawie udzielenia subwencyi dla missyj katolickich. (Aleg. 130).

P. Emil Torosiewicz ma głos.

P. Emil Torosiewicz: Przed rokiem postawiłem w Wys. Izbie wniosek udzielenia subwencyi zreformowanym OO. Bazylianom na cele misyjne. — Wniosek ten został wprawdzie odesłany do komisji budżetowej, nią mógł jednak być zbadany i Wys. Izbie przedłożony dla krótkości czasu, jak to oświadczył przewodniczący tejże komisji. Ponawiam tedy obecnie ten

wniosek, lecz w formie nieco odmiennej, więcej ogólnikowej. Proszę o subwencję na cele misyjne Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia.

Wydział krajowy będzie udzielać zapomogi tym misyonarzom, którzy na to najwięcej zasługują, aby mogli nie tylko tam jeździć gdzie są zaproszeni, ale i tam gdzie tego potrzeba wymaga.

Że misye katolickie ogromny mają wpływ na ludność wiejską, najlepszym tego dowodem Mazury. Po roku 1846 misye pracowały na Mazurach, od dłuższego szeregu lat, przechodziły Mazury na prawo i lewo, wzdłuż i wszerz z wielkim skutkiem, tak że ten lud umoralnił się, pijaństwo od dawna ustało, większa pracowitość i gospodarność nastąpiła, tam też ze szkolnictwa większy pożytek jak u nas.

Mam wszelką nadzieję, że jeśli Wys. Izba uchwali mój wniosek, to wyprawi misyonarzy w okolice, gdzie niedawno była emigracja do szyzmy i Moskwy.

Może kto zarzuci, że misye nie wstrzymają emigracyi, bo i z Mazurów włościanie emigrują do Ameryki. Jednak tej emigracyi nie można porównać z emigracją do Moskwy i szyzmy. Do Ameryki emigrują z okolic, gdzie jest najgorsza gleba, wielkie przeludnienie, gdzie ludność niema zarobku i z biedy emigruje, ale przy religii pozostaje. U nas, we wschodniej części kraju gleba jest dobra, niema takiego przeludnienia i łatwo może każdy znaleźć zarobek, bo u nas zboże z kłosa spada, a kartofla zostaje nie wykopana. My musimy sprowadzać z gór i Mazurów robotnika, bo się naszym obrobić nie możemy. Nie jest więc przyczyną emigracyi brak zarobku i temu z pewnością nikt nie przeczy.

Zarobek też jest dobry, na Podolu zbierają bowiem za snopy, za dziesiątą kopę. Jestto najdroższy zbiór i ani we Francyi ani w Niemczech tak drogo nie zbierają jak u nas. Żniwa zwykle trwają 30 dni, a jeden robotnik łatwo dwie kóp narznie na dzień. Więc jeden robotnik zarobi łatwo 6 kóp zboża, co w okolicach podolskich, gdzie zboże jest młotne najmniej 6 lub 7 korey przynosi. Także przy zbiorze kartofli łatwo każdy robotnik kilkanaście korey zarobi sobie ponieważ u nas robią za 10-ty korzec, albo za odpowiednie relutum wartości 10-ego korca. Robotnik pracowity może zatem tyle zarobić, żeby mu na utrzymanie nie tylko swoje

ale i rodziny wystarczyło. Jednak u nas robotnik jest bardzo leniwy, ledwie dwa dni na tydzień i to tylko wtedy jak mu głód dokuczy pracuje a 5 dni marnuje. Dlatego też nędza jest między roboczą ludnością, bo ludność jest leniwą do pracy.

Czytałem po dziennikach rozmaite sprawozdania i korespondencję o powodach emigracyi, ale przyznam się szczerze, że tylko jedna p. Fedorowicza z Tarnopolskiego w „Przeglądzie polskim“ była trafną i ze znajomością rzeczy napisaną. Wszystkie inne były napisane — tylko ot tak sobie aby coś napisać — lecz nie były wyczerpujące. I tak: czytałem, że większa własność wyzyskuje robotnika. Na wiecu w Przemysłu była nawet o tem mowa, że robotnik wskutek wyzysku przez właścicieli dóbr, emigruje.

Moi Panowie, gdzie zboże z kłosów spada, gdzie kartofle w ziemi zimują i gdzie robotników trzeba sprowadzać z Mazurów i z gór, tam nie można powiedzieć, żeby ten robotnik był wyzyskiwanym przez większych właścicieli. W interesie tych bowiem właśnie, aby ten robotnik porządnie był opłacany, bo przecież inaczej go mieć nie będą. My ich tedy nie wyzyskujemy, wyzyskiwać w ogóle nie możemy, owszem robotnik nieraz o godzinie 9 lub o 10 dopiero wychodzi do roboty, a my go z przyjemnością przyjmujemy i za cały dzień płacimy. Nadto należy zwrócić uwagę i na to, że na Szląsku i w Niemczech jeden robotnik robi tyle, ile u nas trzech w tym samym czasie.

Czytałem też w dziennikach, że za wielkie opodatkowanie spowodowało emigrację. Ależ moi Panowie, klasa robotników podatków nie płaci. A jeśli jakiś człowiek posiadający chałupę lub kawałek ziemi emigruje, to pewnie jest ona już tak zadłużoną, że nie warta do niej wracać.

Ucisk podatkowy czują tylko rolnicy i mieszkańcy miast, a w szczególności najbiedniejsza klasa mieszczan. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że obecnie przy nowem opodatkowaniu każą im płacić za trzy lata wstecz. Są oni tem bardziej politowania godni, bo nie mają ani sił, ani funduszów do ratowania siebie rekursami. Upadają tedy pod ciężarem fiskalizmu.

Większa własność ugina się także wskutek zbytich podatków, nałożonych przez nową ustawę gorzelnianą. Ciężar ten sprawił, że nasze gorzel-

nie rolnicze nie są w stanie wytrzymać konkurencji z węgierskimi gorzelniami fabrycznymi, a jeśli nie otrzymają większej bonifikacji, to zupełnie upadną. Nietylko ustawa sama ale i jej wykonywanie jest nader przykrem przez władze fiskalne, które zawsze interpretują ją na niekorzyść naszą. Rozumię, że o ile to jest w interesie naszym i państwa, aby defraudanci jak najsurowiej byli karani, o tyle jest też w interesie naszym i państwa, ażeby uczciwi producenci wódki za mało znaczące bagatelki, o których wspominać nawet nie warta nie byli karani kilkudziesięciotysięcznymi grzywnami.

Jabym chciał, aby pomyślniejszy wiatr zawaiał i aby nas, dających państwu rok rocznie od każdej gorzelni po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy więcej szanowano.

Nietylko rolnicy, mieszczanie i gorzelnicy są u nas w kleszcze wzięci, ale i instytucje publiczne a nawet instytucje humanitarne są obecnie nawet opodatkowane. Naprzykład Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo oficyalistów prywatnych, gdzie oficyaliści składają grosz ciężko zapracowany jest obecnie również opodatkowane. Nałożono na nie podatek ekwiwalentowy w kwocie 8.800 zł. a nadto każą mu jeszcze wszystkie kwity stempłować, co dla tej instytucji jest wielką klęską, uniemożliwiająca jej dalszy rozwój.

Jestem członkiem Rady nadzorczej Banku hipotecznego, i miałbym także coś o tem do powiedzenia, ale ponieważ nie jest życzeniem Rady nadzorczej, ażebym o tem w Sejmie mówił, więc dam temu spokój. A zresztą jeśli który z panów zechce się przekonać co zaszło w wrześniu roku zeszłego między Bankiem hipotecznym a organami fiskalnymi, to może się o tem dowiedzieć w dyrekcji tej instytucji. Ja powiem tu tylko o tem co się stało w kwietniu b. r. Ósmego kwietnia byłem na sesji Rady nadzorczej Banku hipotecznego, na której dyrekcja składając sprawozdanie odczytała nam pismo urzędu finansowego, w którym tenże żąda pewnych dat, a jeżeli te do 8 dni nie będą przedłożone, to nakłada karę 50.000 zł. Nasuwa się myśl, że urząd finansowy musiał już długo o te daty się upominać, aż nareszcie znecierpliwiony nałożył tak wysoką karę! Tak jednak nie jest. Po raz pierwszy taki ukaz wyszedł, a już nałożono karę 50.000 zł.

O ile rządy Jego Ekscelencyi p. Namiest-

nika są nam miłe, o ile kraj cały jest z uznaniem dla jego rządów, o tyle rządy Jego Ekscelencyi p. Ministra skarbu, które wykonuje u nas przez swe organa są nam przykre i dokuźliwe. Nadto poważył się p. Minister skarbu w Wiedniu rzucić na nasz kraj potwarz, co tu nigdy przez nas zapomnianem ani darowanem nie będzie. (Brawa).

Większa własność upada pod ciężarem podatków i ustawy gorzelnianej, — dobra nie przynoszą więcej jak 3%, a na wszystkich prawie cięży bank, któremu się płaci 5% do 6%. Łatwo tedy obliczyć, że temu szlachcicowi nie prawie nie pozostaje na życie. Ztąd pochodzi, że dobra z rąk szlacheckich wyslizgują się. Wielcy Panowie, którzy posiadają kilkanaście folwarków utrzymują się. Natomiast szlachta jedno- i dwu-wioskowa do kilkunastu lat się wysprzeda, a kapitaliści zagraniczni lokować będą na tych wioskach swe kapitały, kontentując się 2%. I tak jak niegdyś bardzo liczna klasa dzierżawców w kraju naszym z horyzontu zupełnie znikła, to samo stanie się z właścicielami jedno- lub dwu-wioskowymi. — Mówią, że szlachta nad stan żyje, majątki traci. Tak jednak nie jest. Proszę Panów. Czy jest miasto stołeczne w całej Europie tak wielkiej prowincyi jak nasza, w któremby tak mało szlachty mieszkało dla własnej przyjemności. U nas zaledwie kilka rodzin żyje wystawnie. Większa część szlachty niegdyś właściciele dóbr, pracuje po bankach i innych instytucjach, ale szlachty posiadającej majątki, któraby dla własnej przyjemności po miastach mieszkała, prawie nie ma. Jeśli szlachta biedna, to i stan mieszczański i stan kupiecki jest biedny. Proszę popatrzeć na Szląsk, tam szlachty polskiej zabrakło i polskość tam osłabła. Jedyne pismo polskie, jakie tam istnieje, „Gwiazdka Cieszyńska“ może się ledwie utrzymać. I gdyby nie subwencya, która zkad inąd idzie, toby i ten dzienniczek się nie utrzymał. Dawniej szlachta na wsi trzymała wszystkie dzienniki krajowe, dziś ją na ten wydatek nie stać; ledwie jeden dzienniczek prenumeruje szlachcic jedno-wioskowy i to wspólnie z swoim sąsiadem. A tu tymczasem Wysoka Izba co raz to nowe ciężary na nasz kraj nakłada; ciągle podwyższamy budżety, tak jak byśmy jakie skarby ukryte posiadali. Jeden z posłów lewicy motywując przeszłego roku swój wniosek krytykował mowę jednego posła z prawicy wypowiedzianą przed

dwoma laty, a krytykował tak zacięcie, że aż ks. Marszałek upomniał go. Pamiętny na to nie myślę mowy posła z lewicy krytykować. Otóż ów poseł powiedział, że szkoły ludowe powinny być utrzymywane dodatkami do podatków tak przez szlachtę jak i gminy (Wesołość). Niektórzy posłowie przeszkadzają mowcy.

Proszę mi nie przeszkadzać.

Nieraz słyszymy w Izbie zapatrywanie, że drogi gminne powinny być utrzymywane dodatkami do podatków a jeden wielki ekonomista przemawiając raz w Wysokiej Izbie, wskazał nam jako przykład Belgię i powiedział: „Tam są wszystkie dodatki pokasowane, wszystkie drogi gminne i krajowe są utrzymywane dodatkami do podatków.

Marszałek. Mam obowiązek zwrócić uwagę Szanownego mowcy, że ma głos do umotywowania wniosku o misjach katolickich. Nie widzę związku między wnioskiem właściwym a tymi przedmiotami, które Szanowny poseł porusza. Upraszam tedy, aby p. poseł zechciał trzymać się przedmiotu.

P. Torosiewicz. Proszę JE. ks. Marszałka darować mi, że trochę od przedmiotu odchodzę. Słyszałem nieraz, że mówiono tu o Anglii i o Ameryce; sądzę więc, że i o biedzie naszej wolno mi będzie mówić! (Wesołość).

Dajmy spokój tym wszystkim nowelom, bo one chyba na to, aby do reszty szlachtę zniszczyć tak, jakby to był żywioł zupełnie niepotrzebny, jakby to byli pasożyci, których wytepić należy. Jakieś fatum ciąży nad naszą szlachtą. Nieraz słyszymy o najdziwniejszych zapisach aż rozum staje, z kąd się biorą takie koncepta pomijające własne rodziny szlacheckie. Proszę pamiętać, że nie ma narodu silnego bez szlachty, bo szlachta jest dumą każdego narodu, chociaż i między szlachtą są tacy, którzy dla dogodzenia własnej ambicyi przeprowadzają nieraz uchwały szkodliwe dla kraju, jak to we wrześniu tu w Izbie się zdarzyło. Nieraz podziwiam lewicę, nie dlatego, że z jej zapatrywaniami się godzę, ale podziwiam, jak kupą idzie razem, solidarnie.

Nigdy tego wypadku nie było, żeby się od niej oderwało kilku posłów i głosowało z prawicą, ale u nas zdarzają się bardzo często wypadki, że się odrywają i z lewicą nie z przekonania, ale z buty, dla dogodzenia własnej fantazyi głosują z lewicą, jak to nie dawno temu

miało miejsce wprawdzie nie tutaj, ale gdzie indziej. Dziś jednak mówić o tem nie będę, i tylko kiedyś jeśli potrzeba tego wymagać będzie poproszę JE. Marszałka o głos i wypowiem wszystko co mam na sercu nie zważając czy będę się podobał czy też nie. (Brawa.)

P. Huryk. Proszu o hołos.

(Niepokój i gwar w Izbie.)

Marszałek. Upraszam powtórnie szanownego posła, aby się trzymał ściśle przedmiotu i motywował swój wniosek. Dyskusyi w pierwszym czytaniu dopuścić nie mogę, a już się p. Huryk zapisał do głosu.

P. Torosiewicz. Kto zna stosunki nasze dokładnie, kto je nieparcyalne osądza, musi przyznać, że przyczyną emigracyi jest brak podstaw moralnych u ludu. Demoralizacya, pijatyka, niechęć do pracy są głównymi przyczynami emigracyi i także nie dziw, iż lud ten zdemoralizowany łatwo da się opanować niecnej agitacyi.

Księża grecko-katoliccy w tej okolicy są winni, ponieważ nie można przypuścić, aby nie wiedzieli, że ich parafianie po kilkaset, po kilkadziesiąt wybierają się do szyzmy i do Moskwy.

Chłop jest konserwatystą, nie taki więc łatwy do zmian, a co dopiero do zmiany religii i do opuszczenia miejscowości, gdzie się urodził.

Księża, którzy mają ciągłą styczność z swoimi parafianami dobrze o tem wiedzieli, że ich parafianie wybierają się za kordon, a jednak żadnych nie robili przeszkód. Księża zamiast wypełniać swoje obowiązki, jeżdżą po wiecach, i ze swoimi krewniakami uchwalają rezolucye, pałające nienawiścią ku wszystkiemu co polskie i prawdziwie ruskie.

W istocie, że kraj nasz jest jedynym krajem, w którymby księża grecko katoliccy tak się zajmowali polityką, jak się to u nas dzieje. To jest nasze nieszczęście. Księża grecko-katoliccy powinni byli wszelkie wysilenia robić, żeby przeszkodził tej emigracyi, a jeżeli siły po temu nie mieli, należało, ażeby oni o tem, że ich parafianie wybierają się do szyzmy i do Rosyi, wyższą władzę duchowną i c. k. urzęda wczas uwiadomili, a oni milezeli. Tem samym są tedy współwinni, że emigracya miała miejsce.

Jest to niesłychane i nie widziane w świecie katolickim, ażeby księża gr. kat. w tej okolicy sympatyzowali z szyzmą. Czy można ten lud

pozostawić w rękach tych samych księży, — pytam się panów? Czy nie należałoby tych księży raczej usunąć i poodbierać im parafie, a jeżeli to ze względów kanonicznych nie jest możebnem, —

(P. Dr. Korol. To skandal!)

to kraj domaga się tego i pokłada ufność, w księdzu Metropolicie, że wysła w te okolice administratorów na koszt tych księży i nie dopuści, ażeby tak, jak jest pozostało, bo „nie naród dla księży, ale księży dla narodu“.

Przed półtora rokiem miałem u siebie misyę na wsi, a przed pół rokiem była misya w mojem sąsiedztwie w Demni. Na wiadomość że ci sami księży Bazylianie i Jezuitci, którzy byli u mnie, zjechali się do Demni, wszystko co żyło, poszło z Brodek do Demni na misyę, ażeby słuchać ich kazania, ich nauki. Widziałem skutki namacalne takiej misyi. W dwa tygodnie po misyi otrzymałem list bezimienny pocztą z 25 reńskimi, a jedna osoba zamieszkała w moim domu otrzymała w trzy miesiące po misyi również list z 11 reńskimi. To jest dowodem, jak ta misya skruszyła tego który sobie przywłaszczył pieniądze. Aby oczyścić swoje sumienie, aż trzy miesiące zbierał pieniądze.

Nie mam słów na pochwały dla księży Bazylianów zreformowanych i OO. Jezuitów również należy się wielkie uznanie od kraju, że w tak krótkim czasie taki kler wychowali.

Nam się zdaje, że lud nasz umoralnimy, jeśli szkół założymy jak najwięcej. Tymczasem panowie ma się inaczej. Nie nie pomogą szkoły bo te dzieci, jak szkoły w 15. lub 16 roku skończą zastają w domu rozpustę, pijatykę, patrzą się jak rodzice nie mają pojęcia o poszanowaniu cudzej własności jednym słowem demoralizują się. W chałupie nie ma chleba. a na wódkę ostatni grosz wychodzi

Nie dziwnego, że te dzieci, które lepsze pojęcie o życiu nabyły, że te dzieci zniechęcają się do domu i idą w świat, za chlebem, za zarobkiem. A ten zarobek nie jest tak łatwy, — z dnia na dzień żyją więc dziennym zarobkiem i rozlampartowują się.

I to są nasi przyszli anarchiści!

Szkolnictwo z powodu tego, że lud nasz zdemoralizowany nie daje odpowiedniego pożytku.

Nasze szkolnictwo można porównać z pałacem na bagnach postawiony. Pałac na ba-

gnach postawiony wilgotnieje i grzyb go stoczy, nie nie pomogą marmury, złocenia, nie będzie pożytku z pałacu. — Tak samo jest ze szkolnictwem. — Dopóki nie będzie umoralniony ten lud, jak na Mazurach, dopóty z tego szkolnictwa nie będzie pożytku, bo tu nie ma podstaw odpowiednich. Może mi ktoś powie, że jestem wstecznym człowiekiem, że jestem przeciwny szkolnictwu.

Tak nie jest. — Wydział krajowy może stwierdzić, że istnieje fundacya stypendyjna mego imienia, którą przed kilkunastu laty stworzyłem i która w życie weszła.

Nie jestem przeciwnikiem szkolnictwa, ale chcę, żeby ten lud umoralnić, bo wtedy dopiero będziemy mieli pożytek z tych szkół.

Rada szkolna krajowa z najznakomitszych mężów kraju naszego złożona wielkiej energii i poświęcenia dała dowody, ponieważ w tak krótkim czasie u nas kilka tysięcy szkół powstało. W samym powiecie lwowskim powstało 60 szkół ludowych, a to jest jeden powiat najmniejszy. Rachując po 5 tysięcy reńskich jedna szkoła, wydano więc 300.000 zł. na szkoły ludowe, a w całym kraju kilkanaście milionów. Nie na tem jednak koniec, żeby budynki szkolne wystawić. Potrzeba je także obsadzić profesorami odpowiednimi, i temu zadaniu Rada szkolna zadość uczyniła. Pomimo, że to są posady bardzo nędzne, bo u nas lokaje mają lepsze utrzymanie, jak profesorowie, pomimo tego Rada szkolna krajowa mogła znaleźć kilka tysięcy ludzi i nimi obsadzić szkoły. Moi panowie! ale jakimi to ludźmi obsadzone tę szkoły?!

Są między nimi i zaci ludzie, przed którymi czoło chylę, że dla tak małego utrzymania oni się poświęcają. Ja mam w Brodkach nauczycielem bardzo zacnego człowieka rusina Dolińkę, ale większość to demagogi, sycyaliści, moskalofile!!

(Ogólna wesołość.)

Wychowanie tego ludu oddano w ręce takich ludzi, bo nie ma odpowiedniejszych.

Dr. Korol: (Proszu do poriadku wezwaty.)

To ma związek z misyami, bo misye są na to, żeby lud umoralnić i kształcić. Niech panowie tych do porządku wzywają, którzy o Anglii i Ameryce gadają.

Marszałek: (przerywając mowcy.)

Czy szanowny mowca skończył?

P. Torosiewicz. Jeszcze nie skończyłem, bo mi przeszkadzali. Mogę porównać Radę szkolną krajową z architektem, który wystawił dach bez ścian i fundamentów.

Otóż tym dachem są budynki szkolne, tu nie ma podstaw, bo lud jest zdemoralizowany. Trzeba, jak na Mazurach, lud wprzód umoralniać, trzeba równocześnie z misjami szkoły zakładać. Ażeby się streścić, muszę powiedzieć, że prócz mego wniosku o udzielenie subwencji na misje katolickie, mam rozmaite życzenie do Rady szkolnej krajowej, które jednak we wniosku nie formuję dlatego, ponieważ Rada szkolna krajowa jest złożona z mężów najbardziej sprzyjających krajowi, najzacieńszych, więc na cóż tu rezolucje lub wnioski stawiać? Jeżeli będzie uważała, że moje zapatrywania są trafne sama się do nich zastosuje.

Mojem życzeniem jest: ażeby złe szkoły, tam gdzie demagogi i sycyaliści siedzą jak najprędzej pozamykać!

(Ogólna wesołość.)

Głosy: Wszystkie szkoły?

Tak, te w których socyaliści gospodarują!
(Wesołość.)

Bo dzieci naszego ludu nie tylko w domu, ale jeszcze więcej w takich szkołach się demoralizują. Jabym chciał, ażeby Rada szkolna krajowa kazała zlustrować te szkoły, ale nie przez inspektorów i Rady szkolne okręgowe, bo oni stworzyli te szkoły, więc im nie przyjdzie łatwo je pozamykać, i porozpędzać, — lecz przez „ad hoc” mianowanych komisarzy. Mieliby oni obowiązek jeździć po kraju i szkołach i przekonywać się, jak profesor uczy, jakie książki podaje do czytelnicy ludowych. Po takiej lustracji mieliby obowiązek stawiać wnioski do Rady szkolnej okręgowej, aby takie szkoły jak najprędzej zamykać, dopóki nie będą profesorowie odpowiedniejsi.

Ale jabym jeszcze coś miał do powiedzenia. Tu się niecierpliwią.

(Głos: Można skazać sze raz.)

P. Kozłowski Zygmunt. Moznaby skrócić.

Jabym na panów z tej strony (wskazując na ławy ruskie) nie zważał, ale na kolegę p. Kozłowskiego, który mnie zrobił ważnym, aby się skrócił...

Marszałek. (Przerywając mowcy). To nie jest rozmowa proszę panów, ale motywowanie wniosku.

P. Torosiewicz Emil. Ponieważ panowie się niecierpliwią, kończę, prosząc Wysoką Izbę, ażeby była łaskawą odesłać mój wniosek do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Przewszystkiem do sprostowania faktu prosił o głos ks. Metropolita Sembratowicz.

Głos ma ks. Metropolita Sembratowicz.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Znajuczy, szczo debata pry umotywowaniu wnesku ne jest dozwolena, dla toho ja takoi rozpoczynaty ne zamiraju, poneze odnakoż pały tu z ust p. posła peredbesidnyka mojeho fakta, tak protyw ruskomu klerowy, a takož poseredno protyw mojej osobi, to jeśm prymuszenyj tijiże fakta, kotrych ja spysawjem sobi piat — sprostowaty i protyw nych zaprotestowaty i to tak w imeny swoim jak i ciłoho kleru, a pry tim ne somniwaju sia zowsim, szczo i wsi wysoko poważany Panowe w Sojmi wże sami zauważały, szczo toho rōda wywody ne buły tut na mistei w toj debati i ti fakta neprawdywy. (Brawa — Sławno!)

Perszyj fakt, kotryj ja jeśm zmuszenyj sprostowaty, jest, szczo p. poseł Torosiewicz ośmiływ sia wyskazaty mowby to ne insza, no przyczynoju odynoju do emihracji selan naszych buła Moskwa i Szym. Ja protyw tomu protestuju ne rozwodiaczy sia dalsze nad tim.

Druhyj fakt, kotryj maju sprostowaty jest, szczo pocztennyj poseł skazaw, szczo p. reczynu emihracji naszoj jest tilko brak pidstawy relihijnoj u świaszczennikiw a tak samo i u selan. Protyw tomu protestuju riszuczo — ne potrebuju dokaziw na se dawaty, poneze po persze ja sam pry kanonicznoj wizyti na hranyci predpryniatoj perekonaw sia, szczo toho braku ne ma, a po drule nawit ciłyj świt i wsi czestny polski obywateli, kotri tam zameszkujut, znajut, szczo tam pobożnosty meży ludom ne brak, i ne brak takož wsiakoj pidstawy relihijnoj meży tymże ludom, chotiajby i na ostatnij hranyci naszoho kraju (Brawa — Sławno) i własne tam, hde sut taki czestny obywateli polski, jak mih perekonaty sia sam pocztennyj poseł Torosiewicz, tam każu nijakoj emihracji ne buło. Po-

myntu wże tut toje, hto emihrowaw, czy to były lysz Rusyny czy inszi.

Tretij fakt: P. poseł Torosiewicz ośmiliw sia skazaty, szczo świaszczennyky tohdy, koły naczałaś emihracja, nyczoho ne robyły na su-protiw tojże i skazaw szcze hirsze; — szczo protywno, szczo ony świaszczennyky z radostiu na toje dywyły sia, bo ony tilko rado na wieczu lubiat sia schodyty i tam zajmowaty sia rezolucjamy. Protyw ciłoj toj besidi protestuju. Dodajuczy do tych sliw p. posła: „szczo świaszczennyky niezoho ne robyły“ żądanie moje: — proszu na se faktiw i dokaziw. — (Brawo, Sławno!) Ja bo protywno, dokazu, szczo świaszczeństwo tohdy duże dilało i dalsze szczo świaszczeństwu zahalno ne można zaboronyty, szczyoby ono ne brało uczasty i udiłu w sprawach suspilnych, — a toho moho twerdzenia jest dokazom toj fakt, szczo i ja i druhi świaszczennyky tut zasidajemo i jeśmo posłamy. Otże prostuju szcze raz i toj fakt i zapereczaju jemu.

Skazaw dalsze pocztennyj poseł Torosiewicz, szczo świaszczennyky osoblywo na parochiach pohranycznych zowsim swoich obowiazkiw ne spowniajut i dlatoho potribno by buło administratoriw wysyłaty do nych.

Protyw tomu twerdzeniu ciłkowyto protestuju, bo to wże brano by zamit i wprost mojej osoby, to ne schodyt sia z prawdoju, bo ja, słyby buw znaw o takim wypadku, to buwbym obowiazanyj tomu zaraz zaradyty. Proszu p. Torosiewicza, szczyoby meni wskazaw chot odnoho świaszczennyka, kotryj ne spowniaje swoich obowiazkiw, kotryj dilaje protyw naszej św. wiry katolyckoj.

Jeslyby p. Torosiewicz ukazaw takoho świaszczennyka i pomymo toho niezoho ne zistało zariadżeno z storony archireja a tohdy doperwa mihby skazaty, i se bułoby prawdoju, szczo świaszczennyky ne spowniajut swoich obowiazkiw, a pomymo toho za te im niezoho ne każe sia — i tohdy doperwa bude maty prawo sudyty o archirejach.

Na koneć protestuju takoz protyw tomu, riszuczo mowby to nasze świaszczeństwo ne tilko ne starałoś o toje, szczyoby świtło wiry św. katolyckoj w serciach naroda naszoho zaszczeplaty, ale protywno, szczo świaszczeństwo staraje sia osoblywo o toje, szczyoby protiw szlachty i na-

rodnosty polskoj baczty i wichryty. Protyw tomu twerdzeniu takoz i dlatoho protestuju, bo własne w naszej prohrami, ktoruju my Rusyny pryniały i jawno wykazały w tim sojm, stoit ciłkom protywno, szczo do widnosyn do polskoj narodnocy, a toj prohramy my sia derżymo i derżaty budemo i na buducznist!

(Brawa — sławno — oklaski).

Marszałek. Udzielam głosu p. Hurykowi, ale tylko do faktycznego sprostowania lub wniosku formalnego.

P. Huryk. Poneży Jeho Preoświaszczeństwo ks. Metropolit sprostowaw wsi fakta, jaki były nawedene czerez p. Torosewycza, szczo do świaszczeństwa, jest obowiazkom moim widperty wsi zakidy szczo do naszoho selaństwa.

Pocztennyj poseł Torosewycz w swoi besidi nazwaw nasze selaństwo lenywym i skazaw, szczo w naślidok toho lenystwa podupadaje szlachta, bo brak ruk robocznych. Skazaw o selanach szczo mohut zarablaty 5 do 6 korci zbiża, szczo hto nażne 60 kip toj zarablaje mnoho hroszej, otże, skazaw, szczo ne położenie selanyw buło perezynu emihracji, szczo ne buw perezynu emihracji utysk w podatkach, ale szczo perezynu buło neribstwo i lenystwo.

Otże ne rozberajuczy toho dalsze prostuju tiji fakta i widperaju raz na zawsze, szczo toje, szczo skazaw pocztennyj poseł jest zo wsim neshidne z prawdoju. (Brawa).

Marszałek. P. Dr. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński. Nie spełniłbym mego obowiazku wobec podwiadnych mi nauczycieli i nie odpowiedziałbym mojemu przekonaniu, gdybym nie sprostował jednego zarzutu, jaki uczynił tu p. poseł Torosiewicz nauczycielom. Jeśli nie wszystkich, to przynajmniej znaczną ich część nazwał on socjalistami.

Mogę złożyć i jest to moim obowiazkiem, świadectwo, że fakt ten jest nieprawdziwy. (Brawo — sławno), a mogę dodać, że ktokolwiek, czy to p. poseł Torosiewicz, czy ktokolwiek inny powie, że jeden lub drugi nauczyciel jest socjalistą, bo nie chcę zaprzeczać, że być może jakiś wyjątek, jakiś wyrodek, to Rada szkolna krajowa szkoły nie zamknie dla ludności, lecz zamknie ją dla tego nauczyciela. (Brawo).

Marszałek. Głos ma p. Okuniewski.

P. Dr. Okuniewski. Ja pid wzhladom formalnym dlatoho, poneży pocztennyj poseł

Torosewycz połączysz wniesienie z kwestją propinacji, wnosząc sprawę całą wiodącą do komisji propinacyjnej. (Ogólna wielka wesołość).

P. Dr. Teliszewski. Proszę o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Teliszewski.

P. Dr. Teliszewski. Pod względem formalnym mają częstokroć zajawły imieniem moim i towarzyszy, szczerze motywowanie tego wniosku w tej Pałacie nie było nierzadkim jak bezustannie insynuacji sprzecznej ludności ruskiej, składającej się ze świąszczyństwa, inteligencji i sеляństwa. Zajawiają także, że my budujemy hołosować sprzecznej tego, szczerze to wniesienie do jakiej nie bud komisji było wiodące, ponieważ uważamy, szczerze poważne traktowanie tego wniosku byłoby z ubożstwem dla Wysokiej Pałaty i dla Was moi Panowie! (Ślawno.)

Marszałek. Gdy nikt głosu więcej nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów zająć miejsca. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Torosiewicza do komisji budżetowej, zechce powstać. (Po obliczeniu.) Proszę Panów o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Większość jest za odesłaniem do komisji.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Rayskiego z projektem ustawy zaprowadzającej język polski w gimnazjum II we Lwowie i w gimnazjum Brodzkiem. (**Aleg. 131.**)

Do uzasadnienia wniosku głos ma poseł Rayski.

P. Rayski. Wysoki Sejmie! Jak we wszystkich dziedzinach administracji państwowej, tak też i co do ilości szkół średnich Galicya w stosunku do innych prowincji Przedlitawii jest bardzo pokrzywdzoną. W ogóle liczymy w Galicyi 33 szkół średnich, co w stosunku do ludności wynosi jedną szkołę średnią na 199.000 ludności. Daleko lepszy stosunek jest w innych prowincjach Austrii. I tak n. p. Austria Niższa ma jedną szkołę średnią na 106.000 ludności, Czechy mają jedną szkołę średnią na 110.000, Morawia na 108.000, w ogóle we wszystkich prowincjach nawet w Dalmacji stosunek ten lepiej się przedstawia. Tylko jedna Bukowina następuje po Galicyi. Jeżeli jednak z tej ogólnej sumy 33 szkół średnich odciągniemy jeszcze

dwie szkoły średnie z językiem wykładowym niemieckim, z których ludność krajowa nie może w tej samej mierze korzystać, jak korzysta ze szkół z językami wykładowymi krajowymi, w takim razie stosunek ten między ludnością a szkołami będzie prawie taki, jak na Bukowinie.

Ludności niemieckiej stale, gromadnie osiadłej w kraju naszym nie ma. Koloniści niemieccy z czasów Józefa II. polonizują się lub ruszczą, a dzieci ich uczą się pilnie języków krajowych, tu więc ludność nie potrzebuje zupełnie szkół z językiem wykładowym niemieckim.

Statystyka wykazuje, że w przeciągu ostatnich lat dziesięciu ludność niemiecka zmniejszyła się o 96.000 w Galicyi, pozostaje jeszcze obecnie 227.000 ludności niemieckiej. Przypatrując się bliżej rubrykom w statystyce, mianowicie rubryce: „Język niemiecki jako towarzyski“ i rubryce: „Wyznanie“ przekonamy się, że w niektórych powiatach wszyscy Izraelici zapisali się jako używający języka niemieckiego. Zrobiwszy takie obliczenie i odejgnawszy od cyfry 227.000, wypadnie, że w kraju jest około 100.000 Niemców. Co się tyczy ludności izraelskiej, to rozumiem, że każdemu obywatelowi wolno przyznać i zapisać się do tej narodowości, którą uważa za najstosowniejszą, najodpowiedniejszą, myślę jednak, że Izraelici mieszkający setki lat z nami, a od kilkudziesięciu lat używający równouprawnienia powinni przyjęć język narodowy i dlatego nie mogą ich uważać za Niemców. Nie uważając Izraelitów za Niemców a uznając, że Niemców jest tak mało, że dla nich dwa gimnazja utrzymywać nie ma powodu, uważając, że gimnazja polskie w Galicyi środkowej i zachodniej tak są przepełnione uczniami, że nauka nie może postępować tak dobrze, jak tego wymagać należy, myślę, że najlepszy sposób zaradzenia złemu jest ten, by język niemiecki w gimnazyjach w Brodach i we Lwowie usunąć a zastąpić go językiem polskim. Do tych samych wyników przychodzimy, jeżeli przypatrzymy się statystyce uczniów w tych gimnazyjach. I tak, Brody miały uczniów katolików obu obrządków w roku szkolnym 1891 i 1892 188, Izraelitów 219. Co do narodowości było Polaków i Rusinów 207, Niemców 200. Z tych 19 zapisało się na język polski, inni na niemiecki Niemców w Brodach nie ma a dla Izraelitów nie uważano za potrzebne utrzymy-

wanie gimnazjum niemieckiego, ponieważ nie uważam ich za Niemców. Podobnie ma się rzecz w drugim gimnazjum we Lwowie. Tu chrześcijan było 211, Izraelitów 196, co do narodowości Polaków 170, Rusinów 64, Niemców 172. I tutaj znowu główne Gros Niemców stanowią Izraelici, którzy zapisali się za językiem towarzyskim niemieckim.

(Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

Polacy chodzą do tego gimnazjum głównie z tej przyczyny, że inne gimnazya są przepełnione i trudno się do nich wcisnąć.

W gimnazjum Franciszka Józefa n. p. było 940 uczniów a w gimnazjum czwartem we Lwowie 670. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że do tego gimnazjum niemieckiego chodzą Rusini, jest ich tam bowiem 64. Oni już się tem tłómaczyć nie mogą, że w gimnazjum ruskim miejsca nie ma, bo tam przepełnienia nie ma, bo tam jest tylko 384 uczniów.

Jaki tego powód, trudno mi tłómaczyć, tłómaczyć zwłaszcza w obec ciągłych narzekania na prześladowania i uciski, jakie niejednokrotnie słyszeliśmy tu w Sejmie i po za sejmem w dziennikach ruskich.

My Polacy wiemy, co to jest ucisk i prześladowanie i gdyby tak pod rządem pruskim lub rosyjskim chciano nas tak uciskać jak tu się Rusinów uciska i gdyby nam założono gimnazjum w Poznaniu, ale n. p. w najbardziej z germanizowanym mieście w Bydgoszczy, to zdaje mi się, że takie gimnazjum byłoby przepełnione i setki uczniów dla braku miejsca nie mogłoby być przyjętych.

Dla objaśnienia dodać muszę, że Rusini, którzy do gimnazjum niemieckiego chodzą są stypendyści Domu narodnego, i różnych burs; są to zwolennicy tego kunsztu który w tym Sejmie reprezentuje p. Antoniewicz.

Jabym powiedział, że jest to produkeya inteligencyi na eksport (Brawo). Oni patrzą na wschód i ta część, która na wschód idzie, ta jest lepszą i mniej szkodliwą, gorszą o wiele jest część ta, która tu zostaje i tu szerzy zasady i idee, które oni nazywają ruskimi a my zgodnie z prawdą rosyjskimi.

To gimnazjum zatem drugie niemieckie we Lwowie jest nie tylko instytucją już niepo-

trzebną, ale zdaniem mojem instytucją wprost szkodliwą i powinno być jak najrychlej zreorganizowane.

Najlepszem antydotum na bakcyle germańskie i rosyjskie będzie zaprowadzenie języka polskiego. (Brawo.)

Dlatego wnoszę, aby we Lwowie język polski od razu był zaprowadzony, w Brodach zaś ze względów pedagogicznych stopniowo.

Zdaje mi się, że Rząd na to zgodzić się powinien.

Minister oświaty przedkładając ustawę do sankcyi da dowód, że nie ma zachcianek germanizacyjnych i uspokoi opinię, która jest silnie zaniepokojoną zaprowadzeniem dwóch niemieckich szkół w Przemyślu i Jarosławiu. Wiadomo, że Minister oświaty układa budżet swój z wielką oszczędnością. Wolałbym oszczędność tę widzieć u Ministra wojny, ale i tu ją poszanować muszę. Liczę się z tą oszczędnością. Wniosek mój nie naraża skarbu państwa, nie żąda nowych wydatków. Wniosek mój daje krajowi dwa nowe polskie gimnazya, a ministrowi sposobność zasłonięcia się tym niekosztownym darem, ile kroć czy to miasto jakie, czy Sejm, czy delegacya polska, żądać będą nowych szkół średnich.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej. (Brawa).

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Sembratowicz. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z odesłaniem tego wniosku do komisji szkolnej raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje punkt:

Pierwsze czytanie wniosku p. Okuniewskiego w przedmiocie utworzenia w Galicyi gimnazjów żeńskich. (**Aleg. 132**).

P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski: Wysokaja Pałato! Dumaju szczo to jest riezēju zowsim zwyczajnoju, szczo w czasach dowszoho wnutrisznoho supokoju, zwertaje sia duch ludskij do sprau suspilnych i ekonomicznych a miż tymy samoju syłoju obstawyn do kwestyi żinoczoj. Zaznaczywjem uże w swoim wneseniu, szczo przyzornym poklykaniem żinki jest замуěstwo i rodyna jak słuszno wsi przyzaujut, kotra jest pidstawoju wsioho suspilnoho i derżawnoho ładu. Tomu pryrodnomu i wysokomu poklykaniu matery

może odnak żinka oczewydnio widpowisty tilki tohdy, sły czysło żeńszczyn widpowidaje czysłu muszczyn, a pry tim derżawa swoimy ustrojstwamy ne stoit tomu na pereszskodi, abo koły chotiaj pry newełykij zwyżci nezamużnych żinok ekonomicznyj ład produkeii domasznoi jest toho roda, szczo ti nezamużni żinky mohut' buty zaniati po prywatnych domach, po prywatnych indywidualnych gospodarstwach; kołyż odnak narodoczyslenie poślidne w 1890 r. wykazuje, szczo na 3,260.438 muszczyn przypadaje 3,347.385 żeńszczyn, koły dalsze na 65.639 wdiwciv przypadaje aż 227.795 wdowyć, koły dalsze derżawa widbyraje możništ soprużeństwa czyslennomu stanowy świaszczeństwa czerez akceptowanie celibatu, koły ne pozwaleje owdowiwszym świa szczenykam hr. kat. poraz druhij uwijty w stan soprużeskij, koły takož wsim oficeram zawedeniem wysokych kaucyj soprużeskych, soprużestwo majże ne możlywym czynyt sia, koły derżawa, poklykujecza mołodych ludej do swojeji służby derżawnoi w wici mołodim, koły ony do soprużestw najspobuiszczi, ne daje im należytoho uderżania, tak, szczo wsi ti praktykanty po sudach, włastiach politycznych, podatkowych itd. ne mohut wstupyty w stan soprużeskij zadla braku uderżania żinki, koły fabryka i maszyna zastupyla praciu ruk żinocznych i ony teper po prywatnych domach zlysznymy stały sia, a tymczasom sredstw do żytia szczo raz mence i mence, koły wsio to zważymo, to pryjdemo chotj w czasty do perekonania, szczo dola żeńszczyny nezamużnoji abo wdowyć jest sprawdi straszna i to tym straszniszcza, szczo świt lstyw jeji w mołodim jeji wici, szczo ona bude szczasływoju i druhym dašt szczastia, a tut dijstnist ne to szczastia ale i chliba ne daje.

Ta ne bułoby to jeszcze tak tiazko, jeslyby wsi ti ustrojstwa derżawni, stojaczi na pereszskodi soprużestwu, dotykały wsich żinok i rozkladaly sia proporcionalno pomeży wsi stany, stan arystokratycznyj, selskyj, serednyj, uriadnyczyj i robotnyczyj itd. Tohdy ne terpiwby lysz odyń stan, ale wsi. Ta tak ne jest. Wsi tii jakjem skazaw świaszczenyky, oficyry, uriadnyki prynależut z reguły do serednoho stanu i z toho serednoho stanu mohlyb ony żinky sobi braty. Znaczyt sia, koły ony zawdiaki prawytelstwu ne zmožut ożenyty sia, to tysiaczi diwczat serednoho stanu i majże wykluczno z serednoho

stanu połyszat sia nezamużni na łasku i nełasku swojeji ridni.

Toji doli diznaje ymenno tysiaczi tych diwczat, dla kotrych zamuzestwo jest zarazem kwestijeju żytia, bo pidezas koły selanka abo robotnycia zarobyty sobi może na swoje uderżanie, arystokratka toho ne potrebuje, bo maje swij majetok własnyj, to żinka stanu serednoho toji możnosty wsei ne maje, bo i majetku z reguły ne maje i zarobyty jiji widpowidno do jeji stanu ne nauczylly.

Jeslyby my Panowe perszi w naszym kraju wystupylly z takim wnesenjem wyższoho obrazowania żinok w ciły obrazowania pry pomoce stysłoi nauki, to słuszno możnaby pidnosyty sumniwy szczo do zdibnosty żinki do fachowych studyj, o zwychneniu jeji pryznaczenia, czerez to o konkurencyi, jaku ona zrobyt zarobkujeczym muszczynam itd. Odnakoż my ne perszyi w Awstryi, ale chto zna czy ne poślidni! Pozwolu sobi wyczyslyty inszy kraji, w kotrych ta sprawa wže dozriła. I tak w Ameryci, hde jak zwistno przypadaje odna żinka na desiat muszczyn, a ne jak u nas, hde jest bilsze żeńszczyn jak mužczyn, tam je teper do 2.000 likarok, a 18.000 studentok po riżnych szkilach wyższych.

W tim kraju widdajut sia żinki takim zaniatiam, o kotrych sia nam nawit ne snyło, ony sut w muncypiacch, sut adwokatamy, sudiamy myru, propowydnyciamy, likarkamy. W Szwajcaryi w r. 1861 buła załedwo odna żinka na uniwersyteti w Zurychu, a potim w r. 1867 z Rosyi prybyło krim Rosyanok, dwi Angliczanki a potim odna Awstryjaczka.

Sehodnia, jest Rosyanok uže 90, a wsich studentok na uniwersyteti 114.

W Berni w r. 1884, koły otworeno uniwersytet, zapysalo sia widrazu 42 uczennyć. W Rosyi dopustyw Aleksander II. żinky do studyj filozoficzno-historecznych, farmaceutyecznych, felczerskich, likarskich.

Sehodnia spowniaje 350 żinok likarok swoi obowiazki pry zemstwach, a uže prawdywo humannu misiju ony wykonujut meży Kirgizamy, hde zakonom ich jest zaboroneno mužczyńi chotj likarewy ohladaty choru żeńszczynu, znamenyti usłuchy widdajut Angliczanky likarky w swoim kraju i w wostocznych Indyjach, hde ony ne trochy pryczynylly sia do rozszerzenia samoho chrystjaństwa. W swoim własnim kraju zajmyly sia ony krim toho ułekszeniem doli wiaźniw,

majut swoich reprezentantiw u wsich dilaach sty-słoi nauki a w posłidnych czasach boriut sia użo o swoi polityczny prawa. Jak my szczo daleko wid toho stanu!

W Szwecyi medyczny fakultet dopuskaje żinky wże wid roku 1870, a to na pidstawy wyższoho rozporządzenia korolewskoho.

W Holandyi zakonom z 29 ćwitnia 1867 dopuszczono ich do aptekarstwa, a pid prorom: „die Arbeit veredelt“, zawiazano towarystwo do pidpyrania do peredpryjemstw promysłowych i wyższych studyi żinocznych. W Uhorszczyni sut kasierkami żenszczyny po wsich żeliznyciach, kynulys w pobidnych czasach do stenografii, a nedawno buła tam kwestja w parlamenti uhor skim, szczo by dopuszczono żinki jako stenografiw do parlamentu. Tu duże neznacznoju bilsztu hołosiw ta sprawa upala.

W Nimczzech sprawa ta dozriła takoz do toho, szczo zahoworeno wże w parlamenti o dopuszczeniu żinok do uniwersytetiw. Pozwolu sobi prytoczyty ustup z rozpraw Sojmu berlińskoho, nad petycijeju berlińskich i uczenych inteligentnych nimeckych pań. Poseł Schroeder skazaw tam tohdy (czyta):

Mann meint, es sei für die Universitäten, die jetzt in Deutschland nur männliche Besucher haben, nicht geeignet, Frauen zuzulassen; es würde der Ton, der zwischen den Studenten herrscht, nicht ganz passend sein für den Verkehr mit Frauen. Mann meint vielleicht auch, der Verkehr der Frauen an den Universitäten würde schädlich sein für die Studenten selbst. Ja, meine Herren, auch das sind Dinge, über die man in anderen Länder längst hinaus ist. In Amerika und England, wo man gewiss mindestens ebenso viel wie bei uns auf gute Sitte hält, finden Sie Frauen und Männer in denselben Vorlesungen vielfach zusammen. Wenn Sie die Professoren fragen — ich habe die Ehre, verschiedene derselben in England und Amerika zu kennen — welchen solche Studentinnen unterrichten, so werden Sie hören, dass die weiblichen Hörer ihnen mindestens ebenso angenehm sind, wie die männlichen.

(P. Vivien. Nawet więcej).

Ja, meine Herren, und zwar aus sehr nahe liegenden Gründen. Die Frauen sind in der Regel fleissigere Zuhörer als die Männer. Meine Herren, der Frühschoppen spielt bei den Frau-

en keine Rolle, ebenso wenig die Mensur. Ein grosser Theil der Zeit, welcher uns als Studenten genommen war, wird den Frauen nicht genommen. Die Beweise sind ja in denjenigen Ländern, in welchen die Frauen zum Universitätsstudium gelassen sind, auf das klarste geführt. Mehr als einmal ist es auf englischen Universitäten vorgekommen, dass die Frauen bei den Prüfungen sogar den allerersten Rang angenommen haben, einen höheren Rang, als irgend ein anderer Student in derselben Branche, und dass nicht etwa bloss in Sprachen und dergleichen, sondern auch in der Mathematik haben die Frauen eine sehr angesehene Rolle gespielt. Noch in ganz letzter Zeit hat eine Miss Hawcett an der Universität Chambridge bei der Prüfung in der Mathematik den ersten Rang erhalten. Es ist Ihnen vielleicht auch aus den Zeitungen bekannt, dass vor ganz kurzer Zeit eine Professorin der Mathematik gestorben ist, die in den weitesten Kreisen bekannt war, Frau Kowalewski.

Moi Panowe! Żinki z naszymi kraiw dozajut tam takoj sławy, a u nas ciłkom inaksze. U nas hotowi smijatys (czyta):

Das Studium der Frauen an den Universitäten ist den Universitäten gewiss nicht schädlich; und wenn der Ton an unseren Universitäten anders werden sollte, als jetzt, ich glaube, es würde das sehr wenig von uns beklagt werden, manche von den Misständen, welche dort herrschen, würden verschwinden.

Das kann ich auch sagen, dass der Verkehr, der in England zwischen jungen Männern und Frauen an den Universitäten und sonst besteht, ein viel besseres ist, als bei uns. Sie betrachten sich viel mehr als gute Kameraden, wie das bei uns der Fall ist; sie wetteifern mit einander, und alle Theile haben davon nur den grössten Nutzen. Und wenn Sie in gebildeter englischer Gesellschaft verkehren, so werden Sie den Einfluss dieser besseren Bildung der Frauen auch sehr leicht erfahren. Der gesellige Verkehr ist dort ein vollständig anderer, als bei uns, weil für dieselben Interessen dort Männer wie Frauen empfänglich sind.

Und davon können sie überzeugt sein, dass die Frau, welche sich ernstem Studium gewidmet hat, für das Haus und die Familie, wenn sie demnächst sich verheiraten sollte, sehr viel

mehr werth ist, als eine grosse Anzahl der Frauen, die in Stichtigkeiten ihr Leben verbringen, wie es jetzt sehr vielen von ihnen durch die Umstände einmal geboten ist.

Ta przyhlańmo sia Panowe żinći francuskij. Minister francuskij Jules Simon jeszcze w roci 1869 żałowaw sia w parlamenti, szczo 6000 bilszych komun ne majut żadnych diwezaczych szkil.

Meni jasno stało dla czoho ta żinka wsiu syłu swoho ducha zużyła na mody i żurnali i poweła za soboju na żal skazaty i naszu żinku tudy. Brak realnoi stysłoi nauki ne dozwoływ jeji na wyobrazowanym umowy widyty i piznawaty krasu ducha a lysz formy a koły kodeks francuskij (Code Napoleon) stawyt żinku wyższe bohato wid muszczyny, daje muszczyni wilnyj patent na u wedenie diwezat, toż ta suspilna rabynia chwałyłaś toji formy, tych mod i żurnaliw, szczo nymy zapanowaty nad strastiamy muszczyn i dijstno zapanowała nad nymy do toj stepeny, szczo ciłu jeho praci u obertaje na koronki i na prykrasuwojeji formy, ta rabynia-pani, jak to graf Łew Tołstoj znamenyto kazaw.

A my wirno kopujemy toj wzir żinki francuskoj. Pryznaju, szczo na mene zrobiła raz scena polska lwowska prepohane wrażinia własne z toho powodu. Ja baczYW na sceni żinku paniu, szczo łasyła sia koło muszczyny, ta tiażko meni buło rozibraty, czy to buła kitka, czy wuż błyskuczyj, na każdyj sposib ne buw to czołowik. Sehodnia uże i w Francji inaksze, tam uże dawno dopuszczeni żinky do uniwersytetiw, słowom po ciłoj Europi i Amerycy toj ruch rozpoczaw sia z wyniatkom lysz Turcyi i naszoj Austrii. Ta i nas porywaje toj ruch faktamy skorsze, jak my dumajemo, bo my wże przywykły do toho lynywstwa, dumki, szczo by nas fakta zaskakiwały skorsze nepryhotowanych, dowodom seho ruchu jest choćby to, szczo pidczas koły w r. 1882 buło 1000 uczytełek w naszym kraju, jest ich teper 2.450, ne wspomynajuczy wże o telehrafistkach, telefoniistkach, ekspedytorkach pocztowych.

Meni ne w tiamci Panowe emancypantki, z korotkim stryżenym wołosiem i papierosem w ustach, takich excentryczok ja pry pomocy nauki tworyty ne chozczu, naj żinka zawsze stremyt w rodyni swoje szczastie znajty, ale szczoż zrobymo z tymy, szczo toho szczastia i to tysiaczamy zaznaty ne mohut?

Czomuż ony ne majut maty prawa zużytkowaty także swoich zdibnostej dla suspilnosti i z toho żyty? czy to sprawedływo szczoż żinka marnila i ne smila zużytkowaty swoich umstwennych choćby najkraższych sył dla toho, szczo u nei lyczko ne ładne? Czyż se ne ne-wola?

Koły szczo seho Wam ne dosyt, to hłańte wecerom na bruki mijski, na tu kałużu morali ludzkoj i zapytajte, czy ne zahnały tudy ne odnu diwezynu brak uderżania, nużda rodynna?

I dywno? Koły dijstnist tak straszna, koły tysiaczi diwezat hynut z nużdy, koły żinki wedeni szczasływym instynktom zaczyły naukowo zarablaty sobi na chlib nasuszcznyj, rozumni profesory wmisto toj nużdy zaradyty, zaczyły zastanawlatyś skilko ważył mozok u żinki, jaka proporcja toho mózgu do ciłoho tiła i t. d.

Taka kwestya ne powynna nawit — to przyznate Panowe — powstawaty, bo treba buty chyba pereświdenia, szczo i najrozumniejsza żinka ne potrafyt spownyty obowiazki sere-dnych sob umow muszczyn, a seho czej nichto ne skaże!

Prawda, żadna żinka ne proślawyłaś doteper u nas w matematyci i fizyci, żadna ne wystupyła jako sławna pysatelka historyczna i ne odznaczyła sia takóż jako kompozytorka w muzyci, ale naj meni wilno bude widpowisty na se słowamy Stuarta Milla, szczo koždyj, kotoryjby chotiw, szczo ne bud nowoho w switi skazaty, musyt persze wydrapaty sia na duże wysoku horu czużoi pracy ludzkoj, aby tam swoju nowu ceholku pokłasty.

Inaksze bo budem po 10 raziw widkrywaty Ameryku i tak samo wynachodyty prawo Pitagorasa i t. p.

Wsi żinki sut zawdiaki nam diletantki i jakżeż żadaty, szczo by stały na riwni w nauce z muszczynami. Ale przyhlańmo sia tij żinći, tam hde ona na serio swij zawid traktowaty musyt, przyhlańmo sia tam, chotiaj by toj zawid buw najtiaższij.

Zwistno, szczo najtiaższe jest sowisno i rozumno prawyty derżawoju a precień przyznajte sami, czy bilszyj buw procent zlych koronowanych żinok czy koroliw?

Koždyj, chto lysz zanykaw sia historjeju, przyznast, szczo bilsze zlych — nesowisnych lekko-

dusznych buło cariw i koroliw — jak korolewych i caryc.

Abo dalsze: Zahlańmo na scenu dramatycznu. Czy tut žinka ustupujet pered muszczynamy. Ni! Duże czasto bo nawit perewyższaje. Jakżeż można mowity, szczo ona ne jest zdbna do naukowoi praci? Ta mymo toho wniosku oden tiażkij zamit ne dawaw myni pry sij cilij sprawi spokoju: ha, skaże ne oden muszczyna, my sami ne majemo szczo isty, a ty szczo proletariat naucznyj žinoczij nam napychajesz, hdež my sia podijemo?! Jest to sprawdi najtiaższe w sij sprawi pytanie, ale i jemu moi Panowe, treba zahlanuty w oczy i stijnist jeho prowiryty. Spytaju ja ale Was, czyż žinki naszi to jakiś czużozemci, tatory, czy szczo takoho? Sež precieñ Waszi doñki, sestry, czyż hodyt sia pidnosyty jakijś strach pered konkurencyju tam, hde chodyt o ridnych Waszych? Idu dalsze. Kažete, szczo u nas jest hiperprodukya inteligencyi. Zahlańmo po sełach, czy tam z kilka tysiacz dusz majut chot po odnomu rozumnomu pysarewy, kotryjby umiw chot porjadno protokoł hromadskij napysaty. U nas szczo prawda indolencii za bohato, ale prawdywoi inteligencyi za mało! Obym buw łychym prorokom. Ale ja czuju duszoju, szczo nasz nedawno uchwaļenyj zakon sanitarnyj lyszyt sia tilki na papi, doki u nas žinka likarem ne stane.

Dwa roki, jak wwedeno toj zakon, a wże ja maw nahodu w 3 miścach pereswidczyty sia, szczo toti eskulapy okružni nyczopisiñko ne warti. Najpošlidnijszyj likar, kotryj wże w Bosnii pomistyty sia ne może, pchaje sia na tu posadu na to, szczo pomahaw lysz, szczo nazywaw sia.

Individua z delirium tremens, buwzi „alte Häuser“, szczo po 25—30 semestriw peresedyly po uniwersytetach i potim z łaski dyplomy osiahly, taki u nas podaiut sia na likarja okružnoho, bez znania, ale ne bez pretensji likarja. Ja jeśm pereswidczenyj hłuboko, szczo sły žinka ne bude dopuszczena na likarja okružnoho, kotrab i do neszczasnych położnyć prylaħła szczyriszcze, to sprawa ne pide ani na krok wpered.

(Głosy: Tak jest!)

Tak otže, moi Panowe, piddataju moje wnesenje pid osud šwitlyj wasz ne w tim pereswidczeniu — kažu z hory — szczo by moje wnesenje widrazu na odnim z najblyższych swych zasidañ perejszło, bo sprawdi diło se

u nas za nowe i za mało nawit w kraju a ne to w naszym Sojmi peredyskutowane, ale z tem pereswidczeniem, szczo sprawa nahła, pekucza, tiażka na cilij suspilnosty widbyty sia musyt, sły jeji sprawedywe załahodźenie na dowhij czas widložene zistane. Prowołokuju my jeji ne ubjem, a tilko nepowynni žertwy prynešem. Žertwy ciłoi słabszoi połowyny rodu ludzkoho! Ne ja oden se wnesenje stawlu — tysiaczi hołosiw z kraju mij hołos poperedyly. Wicze ruskych žinok w Stryju, tamtohoriczne wicze Polok i Rusynok u Lwowi, hołosy inteligentnych Polok z Krakowa pry nahodi pochoronu bł. p. Kraszewskoho domahajut sia wyższoho obrazowania žinok. Može buty, szczo ony ne postawyly pytania toho teoretyczno tak jarko jak waźnist toi sprawy wymahaje, ale moi Panowe, czy ne wilnyk znaw koły, jak jemu sformułowaty treba postulata woli jeho? Znav jak do sprawy sia wziaty? Newilnyk połytycznyj i suspilnyj czuw lysz, szczo jeho bołyt a to samo i žinky czujut.

Koły pryjechały raz žinki europky pomeży Turkiw i zajszly do ich haremu, to peredstawlały žinci turczyni nehidne jej położenie, toħda ta žinka skazała: „szczo choczete, wid nas, to wy emancypantki, wy perestały buty žinkamy. Smijuczy jawylyś publiczno miż muszczyn bez wsiakych weloniw, wy pozbułyś ženstwennosti swojej i wlastywoho poklykania žinki, a my protywno spownijemo nasze poklykanie najkraźsze“. Ot majete žinku rabyniu!

Tak fałszywo ponymaje swoje położenie, taj ne znaje nawit w czym sud riczy leży.

Naszym obowiazkom musyt buty zrozumity to a zrozumiwszy, dołožyty ruki i sercia do wyzwoļenia naszoi žinki z tiażkoho jeji położenia. Ne o jałmuźnu tut sia rozchodyt a o możnist czesnoho ubłahorodniajuczoho zarobkowania. Tota możnist zarobkowania jest tym waźnija, szczo žinka sehodniszna pozbawłena sredst materjalnych, sposobnosti jeji možuť buty znameñty, prynewoļena jest nemajuczca pidhotowłenia naukowoho szukaty sobi chliba takymy zarobitkamy jak jehłow i t. p., musyt tym samym pobilszuwaty czysło tych neszczaslywych robitnyć, kotri sehodnia sami wże uderžaty sia ne možuť. Stan toj jest takož dla toho newynosymyj, szczo ne odna diwczyna ne majuczca własnoho majetku a ne umijuczca na sebe zarobyty, jest prynewoļena dla zapewnenia sobi kawałka chliba ity za perszoho lipszoho za muž bez ohladu na

to, szczo jeji serce każe. Jakie to życie bude, jaka dola toj zinki, toho howoryty czejże ne potrebuju. Ja proszu Paniw, szczo byście toju sprawoju zaniaty sia trocha serdecznisze, jak ynczymy, ona pewno toho wymahaje, boż tut chodyt o Waszi sestry, o Waszi doczky. Ne traktujcie jeji szablonowo. Pid wzhladom formalnym proszu, szczo by jeji odesłano do komisji szkilnoj. (Oklaski z ław ruskich).

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Sembratowicz. P. Wnioskodawca wnosi odesłanie jego wniosku do komisji szkolnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. wnioskodawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Zwierzchności gminnej w Powitnie o udzielenie zasiłku pieniężnego dla pogorzalców w Powitnie. (Aleg. 133.)

Sprawozdawca poseł Włodzimierz Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Włodzimierz Dr. Kozłowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 133.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się pogorzalcem w Powitnie zasiłek z funduszu krajowego 400 zł. i poleca się Wydziałowi krajowemu wstawienie tego wydatku jako kredyt dodatkowy w Rubrykę XVII. (Rozmaite).

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji budżetowej raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Zofii Kazanowskiej nauczycielki 2-klasowej szkoły w Trzebini o udzielenie jej osobistego dodatku do płacy w kwocie 100 zł

Sprawozdawca p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta:)

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji Zofii Kazanowskiej nauczycielki ludowej szkoły w Trzebini względem udzielenia jej osobistego dodatku w kwocie 100 zł.

Wysoki Sejmie!

O ile petycyja powyższa zdąży do podwyższenia płacy nie zgadzającego się z ustawą szkolną z dnia 9. czerwca 1892. o tyle komisya szkolna nie mogłaby jej popierać.

Ponieważ jednak nasuwa się pewna wątpliwość, czy do petentki która przedtem pobierała płacę 500 zł. zastosowano §. 1. art. 15. wymienionej ustawy, przeto komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyję Zofii Kazanowskiej nauczycielki szkoły ludowej w Trzebini względem udzielenia jej osobistego dodatku w kwocie 100 zł. odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do zbadania i załatwienia w myśl §. 1. art. 15 ustawy szkolnej z dnia 9. czerwca 1892. o ileby przepis tego paragrafu miał w niniejszym wypadku zastosowanie.

Wice Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Edwarda Piaseckiego nauczyciela ludowego z Krogulca o zmodyfikowanie rozporządzenia Rady szkolnej krajowej w sprawie przeniesienia go na posadę samoistną.

Sprawozdawca p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta:)

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji Edwarda Piaseckiego nauczyciela ludowego z Krogulca względem zmo-

dyfikowania rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, dotyczącego przeniesienia go na posadę samoistną.

Wysoki Sejmie!

Sprawa ta wcale się nie kwalifikuje dla Wysokiego Sejmu i należałoby przejść nad nią do porządku dziennego, ale ponieważ w petycji przytoczoną została co do mieszkania petenta pewna okoliczność, która mogłaby spowodować władze szkolne do dochodzenia jego zażaleń, przeto komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Edwarda Piaseckiego nauczyciela ludowego z Krogulca względem zmodyfikowania rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, dotyczącego przeniesienia go na posadę samoistną, odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Kazimierza Kratzera nauczyciela szkoły 4-klasowej w Kętach o podwyższenie płacy z 450 na 500 zł.

Sprawozdawca p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji Jana Kazimierza Kratzera, nauczyciela szkoły czteroklasowej w Kętach o podniesienie płacy z 450 zł. na 500 zł.

Wysoki Sejmie!

O ile petycyja powyższa zdąży do podwyższenia płacy nie zgadzającego się z ustawą szkolną z dnia 9. czerwca 1892, o tyle komisya szkolna nie może jej popierać. Ze względu jednak na przytoczone w niej przez petenta wyjątkowe okoliczności, któreby silnie przemawiały za uwzględnieniem go przy rozdawaniu zapomóg, komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Jana Kazimierza Kratzera nauczyciela szkoły czteroklasowej w Kętach o po-

dniesienie płacy z 450 zł. na 500 zł. odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do zbadania wyjątkowych w niej przytoczonych okoliczności i możliwego uwzględnienia przy rozdawaniu zapomóg.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Sokalu o zezwolenie, aby zaciągnąć się mająca pożyczka 20.000 zł. na budowę szpitala mogła być spłaconą z taks leczniczych.

Sprawozdawca p. Dworski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Dworski (czyta):

Sprawozdanie

Komisji administracyjnej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Sokalu o zezwolenie, ażeby zaciągnąć się mająca pożyczka 20.000 zł. na budowę szpitala mogła być spłaconą z taks leczniczych.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z 15. stycznia 1891 postanowiła Rada powiatowa w Sokalu przenieść terażniejszy szpital powszechny znajdujący się w centrum miasta Sokala, wybudować nowy szpital i sprzedać na ten cel powiatowemu funduszowi szpitalnemu realność powiatową l. 18/65 na Babińcu położoną za cenę 7.000 zł.

Koszta zakupienia tej realności i budowy nowego szpitala mają być pokryte ceną sprzedaży obecnego budynku szpitalnego, funduszem rezerwowym na ten cel przeznaczonym w sumie 4063 zł. i pożyczką zaciągnąć się mającą imieniem powiatu w miarę potrzeby do wysokości 20.000 zł.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

Petycyą do Wysokiego Sejmu dnia 1. kwietnia 1892 l. s. 1897 wniesioną prosił Wydział Rady powiatowej w Sokalu o zezwolenie, ażeby pożyczka w kwocie 30.000 zł. mogła być spłaconą z taks leczniczych.

Gdy petycyja ta spadła z porządku dziennego, wniosł Wydział sokalskiej Rady powiatowej,

wej, odwołując się do petycji l. s. 1897/1892 dnia 13. września 1892 l. s. 81. ponowną petycją do Wysokiego Sejmu, w której obniżając pożyczkę na budowę szpitala zaciągnąć się mającą na kwotę 20.000 zł., uprasza o zezwolenie, aby takowa w przeciągu 19½ lat spłaconą była z taks leczniczych.

Zważywszy, że Rada powiatowa starając się o uznanie szpitala w Sokalu za powszechny i publiczny, przyjęła uchwałę z dnia 31. października 1878 imieniem powiatu obowiązek do opłacania procentów od resztującej ceny kupna realności na szpital zakupionej i do spłaty kapitału, o ile dochody szpitala na to nie wystarczą, tudzież do ponoszenia wszystkich ciężarów z zarządu szpitala wpływających;

Zważywszy, że wskutek sprawozdań komisji sanitarnej ze sprawozdania Wydziału krajowego o budynkach szpitali prowincjonalnych (Większości i mniejszości komisji) z dnia 6. kwietnia 1892 (alleg. st. pr. 273, 274) wyłoniła się kwestya zasadnicza:

czy w celu ułatwienia budowy szpitali powszechnych i publicznych na prowincyi udzielaną być ma subwencya z funduszków krajowych, czy też jak Wydział krajowy, opierając się na Rozp. Min. z 10. kwietnia 1857 dotąd praktykował, koszta budowy pokrywane być mają odpowiedniem podwyższeniem taks leczniczych;

Zważywszy, że kilkanaście Rad powiatowych wniosło w marcu 1892 do Wysokiego Sejmu petycje o utworzenie funduszu pożyczkowego na rozszerzenie istniejących i na budowę nowych szpitali prowincjonalnych, które to petycje spadły z porządku dziennego;

Zważywszy dalej, że zebrana ankietą dla uregulowania stosunków prawnych szpitali powszechnych poleciła Wydziałowi krajowemu wnieść na przyszłą sesję projekt ustawy, w którejby były ściśle określone prawa i obowiązki kraju, powiatów i gmin co do kosztów budowy i utrzymania szpitali powszechnych i publicznych, dopóki zaś taka ustawa nie przyjdzie do skutku w każdym wypadku poszczególnym przedstawić Wysokiemu Sejmowi wnioski co do pokrywania kosztów budowy, zważywszy wreszcie, że jak świadczą sprawozdania z czynności Departamentu V, Wydziału krajowego za r. 1891 i 1892, budynek szpitalny w Sokalu na

61 łózek, jakkolwiek ma ujemne strony, jest jednak dobry, chociaż na większą ilość chorych jest za szczupły, że zatem sprawa budowy szpitala w Sokalu nie jest nagłą i niecierpiącą zwłoki, komisya sanitarna sądzi, iż załatwienie petycji Wydziału powiatowego w Sokalu stanowczo, a tem bardziej przychylnie, byłoby przedwczesnem, wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją Wydziału Rady powiatowej w Sokalu l. s. 81/1892 przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji gminy i obszaru dworskiego Podliski i Wiszenka w sprawie o wydzielenie z okręgu sądowego Sądowa Wisznia i wcielenie do okręgu sądowego w Mościskach.

Sprawozdawca poseł Teliszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Teliszewski (czyta):

Sprawozdanie

Komisji administracyjnej o petycji gminy i obszaru dworskiego Podliski i Wiszenka w sprawie o wydzielenie z okręgu sądowego Sądowa Wisznia i o wcielenie do okręgu w Mościskach.

Wysoki Sejmie!

Zwierzchności gminne gmin Podliski i Wiszenka łącznie z obszarami dworskimi tychże miejscowości petycjonują o wydzielenie tych miejscowości z okręgu sądowego w Sądowej Wiszni i o wcielenie takowych do okręgu sądowego mościckiego.

Petycję tę popierają petenci tem, że miejscowość Podliski i Wiszenka odległą jest od siedziby Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni o 25 kil., że droga wiodąca do Sądowej Wiszni jest licha, gdy przeciwnie odległość do Mościsk wynosi tylko 19 klm. i droga ma być lepszą.

Z uwagi, że prócz tych dwóch motywów innych uwzględnienia godnych nie podają.

Z uwagi, że odległość od sądu powiatowego w Sądowej Wiszni wedle informacji zasięgniętych wynosi jedynie 16 kilometrów,

z uwagi, że w Sądowej Wiszni 1. stycznia b. r. otwarty został urząd podatkowy a petenci nawet nie twierdzą, czy i o ile komunikacja w kierunku do Mościsk jest dogodniejszą lub lepszą —

przeto wnosi Komisya administracyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją gmin Podliski i Wiszenka i obszarów dworskich tychże miejscowości z prośbą o wcielenie ich do okręgu sądowego mościckiego do l. 438/93 wniesioną przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 13. porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji gminy Stale powiatu tarnobrzeskiego o przyjęcie kosztów utrzymania nieślubnej córki Heleny Lenard w szpitalu św. Rocha w Budapeszcie w kwocie 216 zł. na fundusz krajowy.

Sprawozdawca poseł Hamorak ma głos.

Sprawozdawca p. Hamorak (czyta):

Sprawozdanie

Komisji petycyjnej w sprawie petycji gminy Stale powiatu tarnobrzeskiego o przyjęcie kosztów utrzymania nieślubnej córki Heleny Lenard w szpitalu św. Rocha w Budapeszcie w kwocie 216 zł. na fundusz krajowy.

Gmina Stale w swej petycji wniesionej do Wysokiego Sejmu w dniu 20. września do l. 157 powiada, że przez magistrat miasta Budapesztu wezwana została do zwrócenia kosztów utrzymania nieślubnej córki do gminy Stale przynależnej Heleny Lenard w kwocie 216 zł. Gmina Stale nie zaprzecza wcale, że Helena Lenard jest do tej gminy przynależną; tylko stara się przedstawić, że stan majątkowy jest jak najopłakańszy a mianowicie, że gmina posiada grunta najnowszych jakości, że kilkakrotne pożary w najnowszych czasach ją nawidziły, że około 8.000 zł. długów za pobrane siano posiada, że zeszłego roku miała i tego roku ma dotkliwy nieurodzaj, że nareszcie niemal wszyscy mieszkańcy są jak najbiedniejsi zarobnicy.

Ponieważ jednak to przedstawienie tak opłakanego stanu majątkowego do gminy Stale żadnym dokumentem nie jest poparte, a więc gołosłowne, to komisya petycyjna jest zmuszoną wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją gminy Stale o przyjęcie kosztów utrzymania nieślubnej córki Heleny Lenard w szpitalu miasta Buda Peszt w kwocie 216 zł. przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 14. porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Borszczowie o pomoc dla ludności tamtejszej okolicy dotkniętej nieurodzajem.

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Borszczowie o pomoc dla ludności tamtejszej okolicy, dotkniętej nieurodzajem.

Wysoki Sejmie!

Wydział Rady powiatowej Borszczowskiej, który to powiat od r 1889 rok po roku nawiedzany bywa nieurodzajem, uprasza o wyjednanie odpisania podatków dla szeregu gmin najbardziej dotkniętych w przeszłym roku klęską nieurodzaju, a nadto o wyjednanie ze skarbu państwa zasiłku głodowego dla włościan tamtejszego powiatu w sumie co najmniej 25.000 zł. W przekonaniu, iż tylko rzeczywista potrzeba zniewoliła Wydział powiatowy Borszczowski do wniesienia podobnej prośby.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Wydziału powiatowego w Borszczowie l. s. 285/92 o pomoc dla ludności nawiedzonej nieurodzajem — odstępuje się c. k. Rządowi do zbadania i możliwie jak najprzychylniejszego uwzględnienia.

P. Miecz. hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Borkowski ma głos.

P. Miecz. hr. Borkowski. Reprezentując

powiat Borszczowski, pozwolę sobie przedstawić Wysokiej Izbie rzeczywisty stan rzeczy.

Przez trzy lata był powiat Borszczowski zagrożony nieurodzajem, w tym roku jednak już nietylko nieurodzaj, ale i klęska głodowa zupełnie jest na widoku. Okolice położone nad Zbruczem i Dniestrem z powodu posuchy faktycznie trzyletniej, w ostatnim roku 1892 ani jednej kropli deszczu nie miały. Oziminy zasiane w jesieni z powodu braku deszczu zupełnie nie zeszły, obecnie gdy zwiedzałem całą okolicę, widziałem, że oziminy schodziły dopiero po zejściu śniegów, tymczasem, w marcu i kwietniu mrozy zupełnie je zniszczyły, a większa część żyta i pszenicy została przeorana. O koniczynach mowy nie ma, te zupełnie wymarły. Pozostanie jarzyna, a jeżeli powietrze się nie zmieni i nie nadejdzie cieplejsza pora, to faktycznie głód zupełnie panować będzie.

I już dziś jestem tego przekonania, ponieważ część wcześniej zasianej kukurudzy zamarzła a obecnie drugi raz zasiewają. Dlatego też podając w Wiedniu w Radzie państwa petycję, wystarałem się o to, żeby podatki były w części odpisane, a w części w połowie darowane. Wyrobiona jest dla całego państwa subwencya, z której i powiat Borszczowski coś ma otrzymać. Co do podatków wysłaliśmy swego czasu do władz właściwych sprawę dla zbadania i dlatego zgadzam się zupełnie z komisją i upraszam o jak największe poparcie tej sprawy ze strony Wysokiego Sejmu u władz właściwych.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Ponieważ przemówienie Szanownego posła powiatu Borszczowskiego jest tylko poparciem wniosku komisji, z tego powodu nie mam nic do dodania.

Marszałek Przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 15. porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Związku powiatowych kas dla chorych w okręgu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny o niżenie taksy szpitalnej dla chorych członków kas związkowych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji Związku powiatowych kas dla chorych w okręgu Zakładu ubezpieczenia dla Galicyi i Bukowiny o niżenie taksy szpitalnej dla chorych członków kas związkowych. (L. s. 381/92 pet. 296).

Wysoki Sejmie!

Związek powiatowych kas dla chorych w okręgu „Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie“ zwraca się do Wysokiego Sejmu z prośbą o upoważnienie dla Wydziału krajowego do o ile możności znacznego obniżenia taksy szpitalnej najniższej klasy dla chorych członków powiatowych kas chorych, objętych tymże Związkiem.

W podaniu podniesiono, że gdy koszta leczenia w szpitalach są dla kas chorych nie stosunkowo wysokie, zmuszone są kasy nawet w owych wypadkach, w których ze względu na niedostateczną opiekę domową i na jakość mieszkania robotnika lub na rodzaj choroby umieszczenie jego w szpitalu, jest prawie koniecznym, ograniczać się do udzielenia mu pomocy domowej przez lekarza kasy.

Dalej oświadcza Zarząd Związku, że gdyby koszta szpitalne były niższe, mogłyby kasy chorych zobowiązać się do ponoszenia kosztów leczenia szpitalnego nawet po za ustawą nakreślony termin czterotygodniowy — twierdząc, iż przez to fundusze szpitalne „znacznie podniosłyby korzyści“.

Według informacji, zasiągniętych przez komisję petycyjną u Szefa Dep. V. Wydziału krajowego, który zawiaduje sprawami szpitalnymi, nzwzględnie tej petycji nie leży bynajmniej w interesie funduszu krajowego.

Petycyonujący Związek Kas chorych wychodzi bowiem z mylnego założenia, jakoby przysporzenie szpitalom znacznej ilości chorych było pożądanem dla szpitali — gdy rzecz ma się przeciwnie. Najpierw bowiem, kraj nasz się ogólnie ma szpitali publicznych za mało i stałe przepełnienie sal stanowi jedną z największych trudności, z jaką administracya szpitali walczyć musi ustawicznie, a powtórę obowiązujące taksy, zwłaszcza w najniższej klasie, w regule nie pokrywają rzeczywistych kosztów dziennego utrzymania chorego, tak, że czem więcej

chorych leczy się w szpitalach, tem większy z tego wynika ciężar dla funduszu krajowego. I dlatego też trudno doradzać, ażeby przez specjalne umowy, obniżające taksę dla pewnych klas ludności ryczałtowo, chorzy mieli być ściągani do szpitali w znaczniejszej liczbie i to nawet tacy może, którzy nie koniecznie potrzebowaliby opieki szpitalnej. Kasa chorych musi bowiem dostarczyć opieki i pomocy bezwarunkowo każdemu z uczestników, który wskutek słabości stał się niezdolnym do zarobku. Obniżenie taksy szpitalnej mogłoby przeto spowodować niektóre zarządy kas chorych do nasyłania robotników nawet w lżejszych wypadkach chorób do szpitali, bez istotnej potrzeby.

Z wyłuszczonej tu powodów wyrażona w petycji obietnica utrzymania chorych robotników przez czas dłuższy, jak przez cztery tygodnie nie przedstawia dla funduszu krajowego szczególnych korzyści. Doświadczenie stwierdza zresztą, że przeciętny czas pobytu chorego w szpitalu w regule nie przekracza okresu czterech tygodni.

Według sprawozdań c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych o zabezpieczeniach od wypadków i zabezpieczeniu chorych robotników istnieje w Galicyi 54 powiatowych kas chorych, z ogólną ilością około 50.000 uprawnionych do korzystania z ich pomocy członków. Ilość ta wzrasta ustawicznie.

Więc ma się tu do czynienia z tak wysokimi cyframi, iż tem ostrożniej należy postępować, ażeby zbyt pochopnem przyznaniem ulg wyjątkowych kasom chorych z ciężających na nich zobowiązań na fundusz krajowy nie ściągnąć nieusprawiedliwionych ciężarów.

Lecz być może, iż dokładniejsze porozumienie pomiędzy Wydziałem krajowym a Związkiem powiatowych kas chorych doprowadziłoby przynajmniej do jakichś pożądaných dla obu stron udogodnień formalnych i do ułożenia wzoru zmian regulujących traktowanie robotników oddawanych przez kasy chorych do szpitali publicznych.

W tej myśli komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę l. s. 381/92 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Następuje punkt 16 porządku dziennego t. j. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Jasień w powiecie kałuskim o wyjednanie jej prawa poboru surowicy solnej z pobliskich źródeł w Krasnej dla bydła.

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji gminy Jasień w powiecie kałuskim o wyjednanie jej prawa poboru surowicy solnej z pobliskich źródeł w Krasnej dla bydła (L. s. 335/92 pet. 261).

Wysoki Sejmie!

Gmina Jasień w powiecie kałuskim uprasza, iżby Wysoki Sejm wyjednać jej raczył pozwolenie na pobór surowicy solnej dla bydła ze źródeł znajdujących się w sąsiedniej wsi Krasna.

W interesie gospodarstwa krajowego komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Jasień o pozwolenie korzystania ze źródeł solnych we wsi Krasna dla celów hodowli bydła odstępuje się c. k. Rządowi z usilnem zaleceniem do uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje punkt 17. t. j. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji członków gminy Lipsko w powiecie cieszanowskim ze skargą na nadużycia członków tamtejszej Zwierzchności gminnej.

Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji członków gminy Lipsko w powiecie cieszanowskim ze skargą na nadużycia członków tamtejszej Zwierzchności gminnej (L. s. 460/93 pet. 338).

Wysoki Sejmie!

Członkowie gminy Lipsko w powiecie cieszanowskim zwracają się do Wysokiego Sejmu z zażaleniem na wójta Adolfa Łokuciejowskiego

zastępcę tegoż Michała Schaba i ich współnika, a zarazem asesora gminnego Lejbę Sandbanka, przeciwko którym liczne i ciężkie podnoszą zarzuty.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę L. s. 460/93 członków gminy Lipsko w powiecie cieszanowskim ze skargą na nadużycia członków tamtejszej Zwierzchności gminnej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do ścisłego dochodzenia i odpowiedniego zarządzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Ostatnim punktem porządku dziennego jest wybór uzupełniający jednego członka komisji budżetowej.

Upraszam na skrutatorów pp. Schnella, Klemensiewicza, Okuniewskiego i ks. Sawę.

(Pp. skrutatorowie zbierają kartki).

Zanim pp. skrutatorowie dopełnią swej czynności, proszę p. sekretarza o odczytanie dwu wniosków, które wpłynęły teraz i jednej interpelacji.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że obowiązująca obecnie ustawa drogowa wskutek nierównego rozkładu ciężarów jest niesprawiedliwą,

zważywszy, że do równomiernego rozkładu ciężarów jako podstawa obliczenia służyć może najodpowiedniej wysokość opłaconych podatków bezpośrednich.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy drogowej, oparty na następujących zasadach:

1. Do budowy i utrzymania dróg gminnych zasadniczo zatrzymują się prestacye w naturze.

2. Podstawą do wymiaru prestacyi w naturze tak dla gmin jak i dla obszarów dworskich będzie wysokość opłacanych podatków bezpośrednich. Opłacający niżej 2 zł. podatku, winien odrobić jeden dzień lub też wartość dnia roboczego spłacić.

3. Każdemu z obowiązanych do odrobienia prestacyi pozostawia się wolność spłaty tejże prestacyi częściowo lub w całości gotówką.

4. Rada powiatowa dla swego powiatu oznacza corocznie wartość dnia roboczego.

5. Budowa i utrzymanie mostów należy pod bezpośredni Zarząd Wydziału powiatowego.

6. Obowiązek obszarów dworskich wydawania materiału drzewnego, o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do opłaconych przez obszar dworski podatków bezpośrednich, znosi się w zupełności.

7. Do funduszu powiatowego dróg gminnych wpływają:

a) Kwoty opłacane tytułem 3-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich (jak w dotychczasowej ustawie).

b) Spłaty za prestacye w całości lub częściowo nieodrobione.

Lwów dnia 3. maja 1893

Wnioskodawcy:

Bolesław Żardecki w. r. Albin Rayski w. r. Weigel, Dworski, Dr. Czyżewicz, Palch, J. Romańczuk, Dr. Adam Asnyk, Lenartowicz, T. Merunowicz, Fruchtman, Romanowicz, Korol, Kułaczkowski, Klemensiewicz, Goldman, Dr. Olpiński, Rutowski, Gross, Antoniewicz, Sirko, Michalski, Huryk.

W n e s e n i e.

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty:

Preporucza się Wydziałowi krajowemu, by w porozuminju z c. k. Prawytelstwom postarał się w otwitoj dorozii:

a) o usunienie yły po krajnoj miri uprwylnenie zakazu moczenia konopel y lnu po rikach y potokach jako prynosiaszczoho welyku szkodu domowomu promysłu tkackomu y zbal-szajuczoho nużdu naroda.

b) o ponowlenje wozwania do włastej, by tiji na domowyj promysł ne nakładaly podatkiw.

Lwiiw dnia 4. maja 1893 h.

Wneskodatel: Dr. Antonewycz w. r.

Hamorak, Sirko, Rożankowskyj, Romańczuk, Dr. Sawczak, Okunewskij, Herasymowycz, Kułaczkowski, Tełyszewskij, Żardecki, Dr. Olpiński, Barabas, Huryk, Kłemensewycz.

Marszałek. Z wnioskami tymi postąpię regulaminowo, ponieważ mają dostateczną ilość podpisów.

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

Interpelacya

do c. k. Rządu w sprawie ustawy o przynależności.

Gdy wskutek postanowień ustawy o przynależności z dnia 3. grudnia 1863 Dz. u. p. Nr. 165 w praktyce okazało się, że w Galicyi ciężary stąd wynikające spadają jedynie na członków gminy, gdy obszary dworskie wolne są od nich całkowicie.

1. Czyby Wysoki Rząd korzystając z doświadczenia nie uważał za stosowne i sprawiedliwe poczynić odpowiednie kroki, celem zmiany §§. 45., 46. i 47. też ustawy w tym duchu, aby dzisiejsza gmina polityczna wraz z dotyczącym obszarem dworskim ze związku gminy wydzielonym, tworzyły jedną gminę przynależności? Nadto gdy według postanowień ustawy o przynależności na wydzielonym obszarze dworskim mimo że na nim prawo przynależności nabywanem być nie może (§. 45), cięży atoli obowiązek zaopatrywania ubogich tułaczy (§. 47) jeżeli na nim znajdują oznaczone w §. 19. okoliczności (§. 46).

Gdy jednak te w §. 19. oznaczone okoliczności nie są w praktyce dostatecznie notowane, aby mogły służyć za podstawę do rozstrzygnięcia pytania: czy obowiązek zaopatrywania ubogich tułaczy cięży na gminie, lub dotyczącym obszarze dworskim? ciężar z tego powodu przypada jedynie gminie miejscowej. Aby więc przynajmniej w tych rzadkich wypadkach, w których ta ustawa daje podstawę pociągania obszarów dworskich do obowiązku zaopatrywania ubogich, działa się zadość ustawie.

2. Czyby Wysoki Rząd nie uważał za stosowne przypomnieć podwładnym organom, aby w dochodzeniach szczególnie dokładną i ścisłą zwracały uwagę na to, czy okoliczności § 19 ustawy o przynależności tyczą się gminy czy obszaru dworskiego? i

3. Czyby Wys. Rząd nie uważał za stosowne i zgodne z obowiązującymi ustawami, a mianowicie w celu uwidocznienia okoliczności wyrażonej w punkcie 1. §. 19. ustawy o przynależności, dopilnować, aby także

a) Przełożeni obszarów dworskich pociągani

byli do obowiązku przedkładania spisu przebywających na obszarze dworskim popisowych w myśl §. 15. punkt 4 lit. b) Instrukcyi do ustawy wojskowej, do czego zresztą powyższą Instrukcyą, ze względu na odrębne stanowisko obszaru dworskiego, jako osobnej gminy w myśl §. 7. ustawy o obszarach dworskich Dz. u. kr. Nr 20 są obowiązani, a czego dotąd nie czynili;

b) aby w tymże samym celu i z tych samych powodów naczelnicy gmin w spisach przynależnych do gminy popisowych (§. 15. p. 4. lit. a) w rubryce „uwaga“ wyraźnie podawali tę okoliczność, jeśli który popisowy znajduje się na obszarze dworskim (w myśl §. 15. p. 8), choćby w tej samej miejscowości, w spisach nie przynależnych do gminy, jednak przebywających w niej popisowych (§. 15. p. 4. lit. b.). aby naczelnicy gmin podawali tylko tych obcych popisowych, którzy przebywają rzeczywiście w gminie, a nie podawali tych, którzy przebywają na obszarze dworskim, a więc na terytorium obcej gminy;

c) aby władze powiatowe w wykazach popisowych (§. 20.), wyraźnie uwzględniały powyższe okoliczności, tyczące się pobytu popisowych na obszarze dworskim;

d) aby osoby ustanowione z urzędu do prowadzenia ksiąg metrykalnych w rejestrach chrztu i urodzin dokładnie zapisywały, czy miejscem urodzenia jest gmina czy obszar dworski, a to nie tylko ze względu na stosunki obszarów dworskich jako osobnych gmin, ale i ze względu na §. 19. punkt 3. i §. 47. ustawy o przynależności, wedle którychto paragrafów te właśnie okoliczności rozstrzygać mogą w pewnych wypadkach, czy obowiązek zaopatrywania ubogich cięży na gminie, czy też na obszarze dworskim.

Lwów dnia 4. maja 1893.

S. Potoczek w. r.

Kramarczyk, Stręk, Mizia, Okuniewski, Żardecki, Korol, Barabasz, Romańczuk, Teliszewski, Hamorak, Sirko, Antoniewicz, Kułaczkowski, Klemensiewicz, Olpiński, Huryk.

Marszałek. Interpelację tę udzielię panu komisarzowi rządowemu.

Teraz daję głos p. Klemensiewiczowi dla ogłoszenia rezultatu skrutynium.

P. Klemensiewicz. Przy wyborze jednego członka komisji budżetowej głosujących było 90. P. Dworski otrzymał głosów 30, — p. Abrahamowicz głosów 60.

Marszałek. Wybrany jest zatem p. Abrahamowicz.

Porządek dzienny jest wyczerpany. Następne posiedzenie w sobotę. Porządek dzienny będzie Panom do domów rozesłany.

Zamykam posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godz. 2. z południa.

